DZIS 12 STRON

Rok II. WTOREK 29 SIERPNIA, 1933 r. Nr. 238

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC, Ostrzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — [illegible]

Bieg kolarski „Nowego Czasu“

Ligoń i Knapik bohaterami dnia



1) PRZED STARTEM. 2) NA TRASIE. 3) KOMISJA SĘDZIOWSKA. 4) ZDOBYWCA ZEGARKA KNAPIK. 5) LIGOŃ FINISZUJE (W KOLE). 6) ZWYCIĘZCA BIEGU LIGOŃ NA ŚWINI. 7) KICHA NAWALIŁA. 8) NA MECIE W OCZEKIWANIU PIERWSZYCH ZAWODNIKÓW.

Zastanówmy się trochę...

Duet: Daladier-Hindenburg

Wczoraj premjer francuski i minister wojny p. Daladier wyjechał do Lotaryngji na inspekcję prac fortyfikacyjnych w pasie granicznym. Przed wyjazdem p. Daladier oświadczył dziennikarzom paryskim:

„Wyjeżdżam, aby obejrzeć te prace, które przedsięwzięliśmy celem uczynienia naszego systemu obronnego dostatecznie skutecznym".

„Puklerz ochronny dobrego metalu znajduje się w pogotowiu. Kraj może być spokojny, chcemy jedynie pokoju i porządku".

„Jakkolwiek piętrzą się w obecnej chwili trudności, jesteśmy zdecydowani w dalszym ciągu pracować nad rozwojem stosunków międzynarodowych, jednak że zobowiązani jesteśmy przedewszystkiem zapewnić naszą własną niezależność, bedzie ona tembardziej oceniana, gdy widocznem będzie, iż jest dostatecznie chroniona".

Nie można odmówić słuszności słowom francuskiego ministra wojny i dobrze p. Daladier zrobił, że tak jasno i prosto sprawę postawił.

Przecież tego samego dnia, gdy to mówił, w Prusach Wschodnich przy pomniku bitwy pod Tannenbergiem odbywały się uroczystości z Hindenburgiem i Hitlerem na czele. Mówiono o posłannictwie Niemiec, wspominano, z rozczuleniem lata wojny, stwierdzono, że posłannictwem dziejowem Niemiec jest ekspansja na Wschód. Stare, przedwojenne, zaborcze, agresywne hasło: „Drang nach Osten", nie utraciło nic z swej fascynującej umysł niemiecki mocy. Ba, stary Hindenburg oświadczył nawet, że „wspomina przedewszystkiem z głęboką czcią i wdzięcznością swego cesarza, króla i pana".

Tegoż dnia odbywał się na zachodniej granicy Niemiec, pod pomnikiem w Niederwaldzie obchód dla zamanifestowania łączności Rzeszy z Zagłębiem Saary.

...A miłośnicy Genewy, Hagi, konferencyj i zjazdów mówią, deklarują, upijają się frazesami o pokoju, współpracy, miłości, nienaruszalności granic i t. d.

Proszę posłuchać co mówi Daladier i Hindenburg.

Skok z 3 piętra i rewo wer
Samobójstwa mnichów w Pradze

PRAGA. 28.8. — Tel. wł. — Wielkie poruszenie wywołało w Pradze tajemnicze samobójstwo mnicha z zakonu Braci Miłosiernych.

Mnich, 33-letni brat Krzysztof, który dopiero przed trzema miesiącami wstąpił do zakonu, rzucił się z trzeciego piętra gmachu klasztornego na bruk ponosząc śmierć.

Samobójstwo to wywołało tem większą sensację, że, jak się obecnie dopiero okazuje, przed dwoma tygodniami jeden z mnichów popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

Skandale erotyczne dyrektora banku
Samobó stwo po kompromitacii

Wielkie wrażenie wywołało w Gdańsku samobójstwo znanego dyrektora jednego z wielkich banków, dr. Martina Pohla, który wyskoczył oknem z 3-go piętra gmachu bankowego.

Wezwana karetka pogotowia zabrała d-ra Pohla w stanie nieprzytomnym do lecznicy, gdzie w kilka minut później zmarł z powodu pęknięcia podstawy czaszki.

Samobójstwo d-ra Pohla jest zakończeniem sensacyjnej afery erotycznej, która długi czas utrzymywana była w Gdańsku w ścisłej tajemnicy, aż dopiero ostatnio wyszła na jaw ze względu na proces pary szantażystów, ofiarą których padł właśnie dr. Pohl.

Dyrektor Pohl znany był w kołach upadłych kobiet i ich opiekunów w Gdańsku jako człowiek zboczony erotycznie. To zboczenie jego wyzyskała niejaka Frieda Goldman z Sopot i wspólnik jej robotnik Leon Labudda.

W rezultacie zwierzeń intymnej natury, jakie dr Pohl poczynił wobec Frydy Goldman, ta ostatnia przyprowadziła mu do specjalnie na ten cel wynajętego mieszkania 13-letnią dziewczynkę Elfridę X. Mimo, iż dziecko okazywało paniczny strach przed dr. Pohlem, Goldmanowa wraz z Labuddą siłą zamknęli ją na klucz w jednym pokoju ze zwyrodnialcem.

Przez czas, w którym dr. Pohl pozostawał z dziewczynką w pokoju, Goldmanowa i Labudda obrabowali całe mieszkanie dr. Pohla.

Rzecz naturalna, iż okradziony nie meldował o swej szkodzie policji, ale zaczął unikać zbrodniczej rajfurki. Jednak Frieda Goldman nie poprzestała na obrabowaniu zwyrodnialca, lecz przeciwnie groźbami ujawnienia jego czynu wymuszała od niego większe sumy pieniędzy.

Osaczony przez szantażystów, dr. Pohl wreszcie dał znać prokuratorowi.

Proces Goldmanowej i Labuddy w sądzie doprowadził do ostatecznej kompromitacji dr. Pohla. Goldmanowa i Labudda skazani zostali po półtora roku więzienia, a przewodniczący w motywach stwierdził, iż przestępstwa tego rodzaju mnożą się w Gdańsku w zastraszający sposób i właśnie popełniają je ludzie, którzy powinni świecić przykładem dla innych.

— Sąd widziałby chętnie — zakończył przewodniczący — aby dr. Pohl, którego nikczemności stały się przyczyną rozprawy, znalazł się także na ławie oskarżonych.

W kilka godzin po ogłoszeniu tych motywów dr. Pohl, skacząc z okna, pozbawił się życia.

:) * (:

Elborus zdobyty

MOSKWA 28.8. Wojskowa ekspedycja alpinistyczna w składzie 58 oficerów i żołnierzy czerwonej armji, osiągnęła najwyższy szczyt Kaukazu Elborus, dotychczas zdobyty jedynie przez kilku pojedyńczych alpinistów.

„Ciuciubabka" z policja
przywódcy „niebieskich koszul"

DUBLIN 28.8. — Tel. wł. — Przewódca organizacji „niebieskich koszul" mimo wszelkich zarządzonych przez władze policyjne środków ostrożności, zdołał wczoraj wygłosić przemówienie wobec 5.000 członków organizacji.

Wódz faszystów bawił się z władzami wręcz w „ciuciubabkę".

Rozpuścił więc najpierw pogłoskę, że zebranie „niebieskich koszul" odbędzie się w Beal na Blath, na wzgórzu, gdzie zginął bojownik o wolność Irlandji, Collins. Liczne oddziały policji zamknęły zupełnie dostęp do miejscowości. W pobliżu skonsyknowano kilka batalјonów wojska, które miały w razie potrzeby pośpieszyć policji z pomocą.

Tymczasem gen. O'Duffy przybył niespodziewanie do Bandon. Władze policyjne wysłały za nim natychmiast samochód z policjantami. Wówczas O'Duffy wsiadł do swego samochodu i w warjackiem tempie począł jeździć po serpentynach górzystej okolicy, aż wreszcie udało mu się pozbyć „opieki" samochodów policyjnych.

Na dany znak zgromadziło się w Bandon 5.000 faszystów w mundurach. O'Duffy zjawił się w mieście i wygłosił swe przemówienie.

Z Bandon podjechał do zamkniętego kordonem Deal na Blath. Tu za kordonem policyjnym zgromadziła się grupa jego zwolenników, do której również wygłosił przemówienie. Interwenjującej policji oświadczył, że nie łamie żadnego zakazu urządzania zgromadzeń, bowiem udziela tylko... wywiadu dziennikarskiego.

Wróżby na dziś

Godz. 8-a może przynieść pewne podrażnienie w związku ze zbytnią impulsywnością, drażliwością i chęcią postawienia na swojem — ale nie będzie to nic poważniejszego, a działanie tych ujemnych wpływów kosmicznych ustąpi wkrótce.

Dzień cały zapowiada się pomyślnie, a w okresie poobiednim możemy przeżywać jakieś nowe nastroje, znajomości, zainteresowania artystyczne, przygody romantyczne lub też niecodzienne zainteresowania.

Wieczór zapowiada się pomyślnie i dopiero w godzinach najpóźniejszych może przynieść gorsze nastroje.

:::*:::

Za oszuk wanie robotników
surowe wyroki na Uralu

MOSKWA 28.8. W Swierdłowsku (dawniej Ekaterynburg) na Uralu w wielkim procesie przeciwko 11-tu członkom administracji fabrycznej o oszukiwanie robotników przy wypłacie, główny oskarżony skazany został na śmierć, trzech na więzienie od 3 do 10 lat, pozostałych siedmiu skazano na różne terminy robót przymusowych.

:) * (:

Strzelanina na ulicach miasta

NOWY JORK. 28.8. — Tel. wł. Ulice San Francisco były widownią dzikiego pościgu oddziału policyjnego za przestępcą Jeningsem, który niedawno porwał pewnego bogatego Amerykanina i wypuścił go na wolność dopiero po otrzymaniu wysokiego wykupu.

Bandyta uciekał przez najbardziej ożywione ulice miasta, ostrzeliwując nieustannie z dwu rewolwerów ścigających go policjantów.

Jednemu z detektywów udało się wreszcie uśmiercić go celnym strzałem.

Od kul bandyty zranionych zostało kilkunastu przechodniów i policjantów.

:::*:::

„Powrócił z Heuberg"
Niemiła dla hitlerowców reklama

SZTUTGART. 28.8. — Tel. wł. — Miejscowy krawiec, Feder, który jako podejrzany o komunizm, przesiedział kilka tygodni w obozie koncentracyjnym w Heuberg, rozesłał po powrocie do swych klientów list z nadrukiem „Powrócił z Heuberg".

Tego rodzaju reklama nie spodobała się władzom, jako podawanie w pogardę zarządzeń rządowych.

Federa ponownie aresztowano i znów odesłano do obozu w Heuberg.

Co daje swym członkom Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych?

Zgodnie z postanowieniami ustawy scaleniowej, z chwilą wejścia jej w życie, zamiast istniejących obecnie Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Lwowie i Poznaniu oraz Związku tych Zakładów zostanie zorganizowany jeden Zakład Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych.

Do zakresu działania tego Zakładu należeć będzie udzielanie świadczeń na wypadek braku pracy i świadczeń emerytalnych, współdziałanie w akcji, zmierzające do przywrócenia zdolności do zarobkowania inwalidów — pracowników umysłowych oraz wykonywanie wszelkich czynności w zakresie Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych.

Poza tem Z.U.P.U. prowadzić będzie statystykę w zakresie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i udzielać Ubezpieczalniom Społecznym instrukcji co do sposobu przeprowadzania czynności przygotowawczych do przyznawania świadczeń oraz kontroli osób, pobierających świadczenia.

Świadczenia na wypadek braku pracy obejmują zasiłek wrazie braku pracy i opłatę składek za ubezpieczenie na wypadek choroby ubezpieczonego, pozostającego bez pracy.

Świadczenia emerytalne obejmują: rentę inwalidzką, rentę starczą, pomoc leczniczą dla ubezpieczonego, rentę wdowią, rentę sierocą, jednorazową odprawę dla ubezpieczonego, wdowy lub sierot.

Do świadczeń na wypadek braku pracy ma prawo ubezpieczony o ile: jest zdolny do pracy (gdyż wrazie niezdolności do pracy otrzymuje zasiłek z Kasy Chorych), pozostaje nieprzerwanie bez pracy z powodu niemożności znalezienia odpowiedniego zajęcia.

Pozostający bez pracy pracownik umysłowy ma prawo do zapomogi na podróż, jeżeli otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia.

Do renty inwalidzkiej ma prawo ubezpieczony, niezdolny do wykonywania swego zawodu, niezależnie od wieku, którego zdolność do wykonywania zawodu obniżyła się poniżej 50 proc.

Prawo do renty starczej (właściwej emerytury) przysługuje ubezpieczonemu: po ukończeniu 65 lat życia lub po osiągnięciu 480 miesięcy składkowych i ukończeniu przynajmniej 60-iu lat życia — dla mężczyzn, dla kobiet zaś — po ukończeniu 65-iu lat życia lub osiągnięciu 420 miesęcy składkowych i ukończeniu przynajmniej 55-iu lat życia.

Do pomocy leczniczej na koszt Z.U.P.U. ma prawo ubezpieczony, który po wyczerpaniu okresu zasiłkowego w Kasie Chorych, względnie w Ubezpieczalni Społecznej, jest nadal chory, a to niezależnie od prawa do renty.

Zasiłek dla pozostających bez pracy składa się z zasiłku zasadniczego i zasiłku rodzinnego. Zasiłek zasadniczy wynosi dla samotnych 30 proc., dla utrzymujących zaś rodzinę — 40 proc. podstawy wymiaru zasiłku, to jest przeciętnej płacy z ostatnich 12-tu miesięcy składkowych. Zasiłek rodzinny wynosi 10 proc. zasiłku zasadniczego dla każdego członka rodziny.

Na mocy rozporządzenia ministra Opieki Społecznej z dnia 13 czerwca r. b., wysokość dotychczasowa zasiłków z powodu braku pracy została obniżona od 5 do 25 proc.

Świadczenia z powodu braku pracy przysługują przez 9 miesięcy tym ubezpieczonym, którzy: mają conajmniej 30 miesięcy ubezpieczenia bez korzystania ze świadczeń oraz ubezpieczonym, którzy mają conajmniej 24 miesiące ubezpieczenia bez korzystania ze świadczeń, a w chwili utraty ostatniego zajęcia mieli 60 lat życia.

Ubezpieczony, który ma 12 miesięcy składkowych, przebytych w ubezpieczeniu w ciągu 24 miesięcy, ma prawo do świadczeń z powodu braku pracy przez 6 miesięcy. Okres ten przedłuża się do 7 miesięcy dla ubezpieczonych, którzy mają 18 do 23 miesięcy ubezpieczenia bez korzystania ze świadczeń i conajmniej trzech członków rodziny i do 8-miu miesięcy — dla ubezpieczonych, którzy mają 24 do 29 miesięcy ubezpieczenia bez korzystania ze świadczeń.

Renta inwalidzka wynosi 40 proc. podstawy wymiaru świadczeń emerytalnych, a wzrost jej rozpoczyna się po przebyciu 120 miesięcy składkowych w stosunku 1/6 proc. podstawy wymiaru za każdy dalszy miesiąc i po 480-iu miesiącach składkowych dochodzi do 60 proc.

Renta starcza równa się co do wysokości rencie inwalidzkiej.

Renta wdowia wynosi 3/5, renta dla sieroty niezupełnej — 1/5, zaś dla sieroty zupełnej — 2/5 renty, a ką pobierała osoba ubezpieczona, albo do jakiej ta osoba nabyła uprawnienie w chwili śmierci.

Jednorazowa odprawa dla ubezpieczonego, wdowy, lub dzieci równa się rocznej, dla matki zaś lub ojca — półrocznej przeciętnej płacy podstawowej ubezpieczonego.

Prawo do zasiłku z powodu braku pracy rozpoczyna się od dnia utraty zajęcia, o ile zgłoszenie tego roszczenia nastąpiło w ciągu miesiąca od dnia utraty zajęcia, w przeciwnym zaś razie — od pierwszego dnia tego miesiaca kalendarzowego, w którym zgłoszenie uskuteczniono.

Za dzień nastania niezdolności do wykonywania zawodu uważa się dzień zgłoszenia roszczenia o rentę inwalidzką.

Wypłata renty starczej rozpoczyna się od pierwszego dnia miesiąca, następującego po dniu zgłoszenia żądania wypłaty renty.

Wysokość składki na ubezpieczenie emerytalne wynosi 8 proc., a na ubezpieczenie na wypadek braku pracy 2,8 proc.

Podział składki pomiędzy pracodawcę i ubezpieczonego jest następujący: składkę emerytalną obie strony płacą po 4 proc.; składkę zaś na ubezpieczenie na wypadek braku pracy płacą: przy wynagrodzeniu do 400 zł. miesięcznie — pracodawca i pracownik po 1,4 proc. przy wynagrodzeniu do 800 zł. miesięcznie pracodawca płaci 1.2 proc. zaś pracownik 1,6 proc., a przy wynagrodzeniu ponad 800 zł. pracodawca płaci 1 proc., zaś pracownik 1.8 proc. płacy podstawowej.

Niezależnie od tego wszystkiego, wspomniane wyżej rozporządzenie ustaliło kategorję pracowników sezonowych, którzy w czasie sezonu martwego nie będą mogli korzystać ze świadczeń z powodu braku pracy.

Za pracowników sezonowych nie będą jednak uważani ci pracownicy, którzy przez ostatnie trzy miesiące przed ustaniem zatrudnienia sezonowego pracowali w dziale zakładu pracy czynnym przez cały rok bez przerwy, albo którzy w chwili utraty zatrudnienia sezonowego mają i tak okres wyczekiwania, albo 24 miesiące składkowe przebyte w ubezpieczeniu bez jakiejkolwiek przerwy.

Świadczenia z powodu braku pracy załatwia Referat Z.U.P.U. w Warszawie przy ul Siennej 16, pozostałe zaś świadczenia emerytalne — Centrala Z.U.P.U. przy ulicy Czerniakowskiej.

Powrót ministrów z Targów Północnych



Wczoraj zrana powrócili do Warszawy z Wilna, gdzie bawili na otwarciu Targów Północnych pp. premjer Janusz Jędrzejewicz, minister rolnictwa Nakoniecznikow - Klukowski, minister przemysłu i handlu dr. Fr. Zarzycki, wicemin. dr. Doleżal, dyrektor dep. przemysłowego Kandel, radca Piasecki, oraz b. premjer prezes B. B. W. Sławek. Dziś w godzinach popołudniowych powracają do Warszawy pp. minister skarbu prof. Zawadzki i wiceminister skarbu Rożnowski. Jutro zrana przyjeżdża do Warszawy minister komunikacji inż. Butkiewicz.

Zwrot kosztów opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych

W związku z zarządzeniem o wstrzymaniu zwrotu opłat szkolnych za dzieci urzędników państwowych, prezydjum rady ministrów wydało specjalny okólnik, w którym wyjaśnia, że wstrzymanie zwrotu opłaty szkolnej nie ma zastosowania do tych szkół, w których rok szkolny trwa do końca czerwca każdego roku.

W szkołach średnich technicznych typu zasadniczego i wyższego, w szkołach mistrzów maszynowych i budowlanych, w szkołach nadzorów drogowych, oraz w szkołach rolniczych średnich i niższych — rok szkolny trwa do końca czerwca i dlatego zgodnie z wspomnianym okólnikiem prezydjum rady ministrów należy zarządzić we wszystkich ministerstwach zwrot opłaty szkolnej za cały miesiąc czerwiec r. b. dla urzędników państwowych, których dzieci do wymienionych szkół uczęszczają.

Pogoda

Po chmurnym i miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia w całym kraju pogoda słoneczna.

Noc chłodna, dniem temperatura około +20 st.

Słabe wiatry lokalne.

Zamordowanie Hindenburga

Szatańska prowokacja hitlerowców

LONDYN. 28.8. — Tel. wł. — Zbliżający się termin procesu o podpalenie Reichstagu i akcja światowej sławy prawników, którzy równocześnie zamierzaja urządzić w Hadze proces, któryby jasno wykazał, iż zbrodnia ta była aktem prowokacji hitlerowców, zorganizowanym przez Göringa, napawa matadorów hitlerowskich niepokojem.

Chcieliby oni znaleźć wobec świata jakiś pretekst do odroczenia procesu i, jak donosi „Manchester Guardian" planowali nową potworną prowokację, któraby jednocześnie odwróciła uwagę ludności od trudności, z jakiemi walczy obecny rząd i skierowała nienawiść tłumu znów na komunistów.

Wypracowane zostały szczegóły zamachu morderczego na prezydenta Hindenburga.

Dziennik twierdzi, iż wyznaczeni zostali już zamachowcy, którzy mieli zbrodni swej dokonać w połowie września. Organizatorzy zbrodni liczyli na to, że zamachowcy zostaną zlinczowani przez tłum, co spowodowałoby nową falę prześladowań komunistów.

Wśród tego podniecenia sprawa rzekomych podpalaczy zostałaby załatwiona w inny sposób, a nie w drodze procesu sądowego.

Dziennik przypuszcza, że wobec ujawnienia tych zbrodniczych planów, hitlerowcy zechcą z nich zrezygnować, niemniej jednak znajdą jakiś inny powód do odroczenia procesu o podpalenie Reichstagu.

Herriot zachwycony

wychowaniem chłopów w Rosji

MOSKWA 28.8. Herriot wraz z towarzyszącymi mu politykami francuskimi i przydzielonymi do jego osoby urzędnikami sowieckimi opuścił wczoraj wieczorem Kijów, udając się do Charkowa.

W Kijowie goście francuscy byli niejednokrotnie przedmiotem owacyj ze strony ludności. Herriot odwzajemnił się entuzjastycznem oświadczeniem dla prasy sowieckiej, w którem m. in. wyraził swój zachwyt dla „pracy wychowawczej wśród chłopów oraz poszanowania ukraińskich uczuć narodowych".

Pozatem Herriota „jako demokratę, korzystnie uderzył autorytet, jakim cieszą się robotnicy, stojący na czele organów władzy".

Rozgromienie partji komunistycznej

Wielkie aresztowania wśród wywrotowców

Czerwone władze naczelne w więzieniu

Długie i drobiazgowe obserwacje, prowadzone na terenie całej Polski przez władze bezpieczeństwa naprowadziły policję na ślad

władz naczelnych komunistycznej partji Polski, komunistycznej partji zachodniej Ukrainy, komitetów centralnych i najwyższych władz partyjnych.

W ślad za tem przeprowadzono w błyskawicznem tempie całą serję aresztowań wśród najwybitniejszych działaczy. Głównego, czołowego kierownika K. P. P., Alfreda Lampego, pochwycono na dworcu Głównym tuż przed odejściem pociągu, którym zamierzał on udać się

zagranicę.

Lampe od dłuższego czasu odgrywał w partji jedną z najwybitniejszych ról, był przedstawicielem polskiej sekcji kominternu, kilkakrotnym delegatem na zjazdach, kongresach i konferencjach międzynarodowych.

Jednocześnie z Lampem zostali aresztowani Dina Heiman, lat 30, urzędniczka prywatna, która przybyła z Lampem z Gdańska jako łączniczka, Irena Rosenberg, żona adwokata, magister chemji, zaufana współpracowniczka Lampego i główna łączniczka komitetów centralnych K.P.Z.U. i K.M.Z.U., Zajnwel Sruł Maidenberg, kierownik żydowskiego K.C.K.P.P., wielokrotnie aresztowany.

Przy aresztowanym ujawniono fałszywy dowód osobisty. Pozatem aresztowano Gustawa Szustera, urzędnika prywatnego, członka K.C.K.P.P. który aresztowany w r. 1925 i zwolniony za kaucją zbiegł do Rosji i tam był przedstawicielem młodzieży komunistycznej Ukrainy, Zenona Nowaka, członka centralnego wydziału miejskiego, parokrotnie karanego za komunizm,

specjalistę od prowadzenia akcji na wsi,

dalej zatrzymany jest Albin Malkuszewski, cukiernik i zredukowany za komunizm motorniczy tramwajowy, oraz Jakób Jankiel Dąb, korepetytor, obaj członkowie centralnego wydziału wojskowego K. P. P. Wreszcie Leśkiewicz Adam, członek C.W.K.P.P., wielokrotnie już zatrzymywany za komunizm i Aleksander Hiller vel Diller, student, kierownik C. W. zawodowego K.P.P.

zajmujący szereg wybitnych stanowisk w partji.

Wszyscy wyżej wymienieni wywrotowcy mieli za podstawę egzystencji

znaczne uposażenia partyjne,

zależne nietylko od funkcji i uzdolnień, ale także i względów natury osobistej. Z ujawnionego w dowodach rzeczowych budżetu miesięcznego K. P. P. wynika, że sam C. K. z wydziałami zużywał na pensje dla siebie

50,000 zł. miesięcznie.

Nic tedy dziwnego, iż funkcjonarjusze K. P. P. pozwalali sobie na bardzo wygodny tryb życia i pięknie umeblowane mieszkania, nie mówiąc o wszelakich rozrywkach i uciechach. Poza Lampem i jego przybocznymi, pozostali byli aresztowani

w wykwintnych restauracjach i hotelach, gdzie rachunki ich liczone były na sumy kilkuset złotowe.

na sumy kilkusetzłotowe.

z ludzi, związanych ze sobą węzłami pokrewieństwa lub przyjaźni, którzy dzielili między siebie wszystkie najbardziej dochodowe i najważniejsze funkcje partyjne.

Wykrycie, aresztowanie i osadzenie w więzieniu tego sztabu zadaje komunistycznej partji Polski

niepowetowany cios.

Energja, czujność i błyskawiczność w przeprowadzeniu akcji ze strony policji zasługuje na zaszczytne podkreślenie.

): * :(

Terroryści w Palestynie

Sensacje kongresu sjonistycznego w Pradze

PRAGA, 28.8. — Tel. wł. — Kongres sjonistyczny w Pradze odbywa się pod znakiem kryzysu, który może pociągnąć za sobą daleko idące skutki. Zapowiedziane na wczoraj godz. 8 wieczorem plenarne posiedzenie kongresu zostało odłożone na dziś w południe.

Przerwa ta spowodowana została sensacyjnym telegramem, jaki egzekutywa kongresu otrzymała w nocy na niedzielę z Palestyny.

Telegram ten donosi, że podczas rewizji u redaktora „Hazit Haam" Achi Meira, jednego z przywódców sjonistów - rewizjonistów, znaleziono dziennik, z którego wynika, że zamordowanie dr. Arlosoroffa było uplanowanem zgóry dziełem sjonistów - rewizjonistów, utrzymujących na terenie Palestyny organizacje terorystyczne.

Po otrzymaniu tej depeszy komitet wykonawczy zebrał się na długotrwałe obrady. Połączono się natychmiast z angielskiemi władzami śledczemi w Palestynie, które treść telegramu w całej rozciągłości potwierdziły.

Wśród członków kongresu panuje przekonanie, że lewica sjonistyczna zażąda na plenum bezwzględnego wydalenia rewizjonistów ze światowej organizacji sjonistycznej i zabronienia emigrowania rewizjonistów do Palestyny.

Nocy dzisiejszej prezes grupy sjonistów - rewizjonistów Żabotyński przyjął dziennikarzy z Polski, którym oświadczył, iż jest absolutnie przekonany o niewinności Stawskiego, Rozeblata i Achi Meira, rzekomych sprawców zamordowania Arlosoroffa.

Znaleziony dziennik Achi Meira, jak zresztą oświadczył to sam Achi Meir, były to tylko notatki odnoszące się do rozmaitych pogłosek, co jest zupełnie naturalne u dziennikarza. Twierdzenia, jakoby w Palestynie istniały grupy terorystyczne rewizjonistów, uważa Żabotyński za absurd.

Niebezpieczny włamywacz osiadł w więzieniu

Po długich poszukiwaniach przytrzymano w minioną sobotę notorycznego i niebezpiecznego włamywacza, Józefa Kaczmarskiego, pochodzącego z Gościenia, powiatu Włoszczów, a zamieszkałego ostatnio w Katowicach przy ul. Dębowej 77.

Ma on na sumieniu 17 kradzieży z włamaniem w samych tylko Katowicach oraz niezliczoną wprost ilość na całym Śląsku. W najbliższych dniach będzie on odpowiadał przed sądem katowickim.

Czerwony kur

Z Bielska donoszą: Ubiegłej nocy powstał z niewyjaśnionych dotąd przyczyn w domostwie Adolfa Puchałki w Aleksandrowie pożar. Spalił się doszczętnie cały budynek i stodoła wraz ze wszystkiemi tegorocznemi zbiorami oraz narzędziami rolniczemi, wyrządzając szkodę na 10.000 zł.

Po dłuższych wysiłkach udało się pożar zlokalizować.

): * :(

Samolotem nad fortyfikacjami

Podróż premjera Francji

PARYŻ 28.8. Premjer Daladier, zwiedzający prace fortyfikacyjne na granicy wschodniej, przybył do Metzu samolotem.

Prezes rady ministrów spędził wieczór w Metzu, a w ciągu dnia dzisiejszego zwiedzi fortyfikacje wzniesione na brzegach Moselli.

Delegat rządu sowieckiego w Gdyni

W związku z wiadomością naszą z przed paru dni o możliwości zbytu do Sowietów morskich silników spalinowych, dowiadujemy się, że inż. Danziger, delegat rządu sowieckiego i kierownik trustu importu maszyn dla hutnictwa sowieckiego, bawił w dniu 27-ym b. m. w Gdyni, gdzie badał na miejscu zainstalowane na statkach dozorczych i kutrach rybackich motory morskie polskiej produkcji.

Bez słowa w objęcia śmierci

Późnym wieczorem dnia ubiegłego w bramie domu przy ulicy Słowackiego w Katowicach targnęła się na swe życie Małgorzata Broll z Piotrowic (Mikołowska 36), z zawodu biuralistka, przecinając sobie tętnicę lewej ręki. Przy pomocy policji odstawiono ją natychmiast do szpitala, gdzie lekarz dyżurny udzielił jej pierwszej pomocy. Denatka odmawia wszelkich wyjaśnień odnośnie swego rozpaczliwego kroku.

Karambol w tunelu kolejowym

Na przejeździe kolejowym pod tunelem u wylotu ulicy Mikołowskiej w Katowicach zderzył się ubiegłego wieczoru samochód osobowy, prowadzony przez Kurta Lenza z Katowic (Strzelecka 2) z furmanką powożoną przez mieszkańca Załęża, Piotra Kuglera. Skutkiem zderzenia zarówno samochód jak i furmanka zostały uszkodzone. Winę wypadku ponosi woźnica Kugler z powodu nieostrożnej jazdy.

Powietrzne olbrzymy U.S.A.

Gwałtowne zbrojenia dla zatrudnienia bezrobotnych

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej postanowił zreorganizować zupenie flotę morską i powietrzną.

Przeznaczono na ten cel 77 miljonów dolarów.

Kierownictwo marynarki kładzie nacisk aby budowa nowych jednostek podjęta była natychmiast i stała się cząstką realizacji planu NIRA.

Nowe okręty wojenne będą zaopatrzone w zupełnie nowoczesny typ kotłów i w odmienne, najnowszej konstrukcji armaty. Dopiero po częściowej bodaj realizacji wewnętrznego urządzenia okrętów wojennych przystąpi rząd do całkowitego wykończenia statków powietrznych, których zadanie ma uzupełniać działalność okrętów.

Zdawało się, że po przerażającej katastrofie olbrzymiego statku powietrznego „Akron", która zniszczyła tyle istnień ludzkich, nie przemogą St. Zjednoczone swej niechęci do budowy tego rodzaju środków lokomocji.

Widocznie jednak marynarka powietrzna Ameryki doszła do przekonania, że nie należy rezygnować z postępu wskutek jednej czy drugiej klęski i trzeba iść z żywymi naprzód.

Wkrótce już przystąpi ministerstwo marynarki do budowy dwóch wielkich okrętów powietrznych w miejsce zniszczonego „Akronu" i „Los Angeles", który to statek po 8-letniej służbie będzie wycofany z aktywnej służby jako nieodpowiadający nowoczesnym wymogom.

Przedewszystkiem zacznie się budowa statku powietrznego, który ma być namiastką „Los Angeles". Wszystkie zdobycze techniki, wszystkie doświadczenia, zebrane przy budowie „Los Angeles", „Akron" i „Macon" znajdą tutaj swoje zastosowanie. Konstruktorzy statku liczą się z tem, że uda się im stworzyć typ okrętu, zapewniający większe bezpieczeństwo i szybszą komunikację, jak przy statkach dotychczasowych.

Według projektu kontradmirała Ernesta Kinga, szefa nadmorskiej komunikacji lotniczej, okręt powietrzny, zbudowany w miejsce wycofanego „Los Angeles" będzie największym okrętem o wyłącznie metalowej powłoce. Amerykańska marynarka powietrzna posiada już jeden mały statek tego typu, „VII-X-1" zbudowany w r. 1929, a jakkolwiek okazał się bardzo korzystny, to jednak „Akron" i „Macon" zaopatrzono w powłokę materjalną.

Zmiana na korzyść pokrowca metalowego pochodzi stąd, że jak się ogólnie spodziewają, statek pokryty metalem przeciwstawi się lepiej burzom i można nim zręczniej manewrować, podczas silniejszych orkanów powietrznych. Wybór metalu nie jest jednak łatwy, gdy chodzi o pokrycie takiego kolosa, ponieważ należy uwzględnić kwestję ciężaru.

Laboratorja amerykańskie wypracowały już kilka typów aljażów metalowych, z których conajmniej jeden odpowie wymaganiom. Przytem rzeczoznawcy liczą się z tem, że przy użyciu powłoki metalowej będzie można zaoszczędzić dużo materjału wchodzącego w skład wewnętrznej konstrukcji. W rezultacie okręt metalowy będzie lżejszy, aniżeli okręt powleczony jedwabiem.

RADJO

KATOWICE, Wtorek, 29 sierpnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert popularny. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35 — 13.00: Muzyka. 14.55 — 16.30: Płyty, w przerwie komunikaty gospodarcze. 16.30: Recital śpiewaczy. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Polska muzyka taneczna. 18.15: „W warsztatach w Gdyni". 18.35: Recital śpiewaczy Haliny Leskiej — m.-sopran. 19.05: „Szlakiem wędrówek Orkana". 19.20: Rozmaitości. 19.35: Komunikat sportowy. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, w przerwie wiadomości sportowe i meteorologiczne.

KATOWICE, Środa, 30 sierpnia 1933 r.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał m. Torunia. 12.05 — 13.00: Muzyka (płyty) i komunikaty. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty), w przerwie komunikaty gospodarcze i giełdy zbożowo-towarowej oraz Związku Młodzieży Polskiej i Swrzynka P. K. O. 16.00: Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00: Odczyt z Warszawy. 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Dotychczasowe wyniki działalności Funduszu Pracy". 18.35: Recital śpiewaczy. 19.10: „Gospodyni Śląska". 19.25: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki. 20.00: Muzyka lekka 21.10: Recital skrzypcowy Eugenji Umińskiej. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna i wiadomości sportowe oraz meteorologiczne. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Wystawa sklepu konfekcyjnego okradziona doszczętnie

Z Tarnowskich Gór donoszą: Ubiegłej nocy wybili nieznani dotąd sprawcy bezdźwięcznym sposobem złodziejskim wielką szybę wystawową w sklepie konfekcyjnym Jakóba Nalebajki w Radzionkowie przy ul. Św. Wojciecha 151, poczem uprzątnęli doszczętnie półki okienne założone ubraniami, płaszczami, kapeluszami i obuwiem. Szkoda sięga kilkuset złotych.

Dochodzenia w tej sprawie prowadzi komisarjat w Tarnowskich Górach.

Wycieczka pijacka do Niemiec zakończona karkołomnym skokiem

W ubiegłą sobotę wybrał się Józef Imiołczyk z Chwostek, pow. lublinieckiego na nieważną przepustkę do Niemiec, gdzie podpiwszy sobie uczciwie, wracał wieczorem pociągiem do domu.

Kiedy nudząc się w drodze poczuł wyrzuty sumienia za przetrwonione pieniądze i lęk przed ewentualnem nakryciem go za nielegalne przekroczenie granicy, postanowił wyskoczyć z jadącego pociągu.

Plan swój w czyn wprowadził parę kilometrów przed Brochcicami, doznając śmiertelnych prawie obrażeń ciała.

Odstawiony do szpitala miejskiego w Lublińcu, walczy ze śmiercią.

Kwas solny lekarstwem na miłość

W mieszkaniu Waltera Warzechy w Katowicach (Górnicza 12), dokonała zamachu samobójczego wypijając znaczniejszą dozę kwasu solnego, narzeczona jego 36-letnia Eleonora Raczek. W stanie groźnym przewieziono ją do szpitala miejskiego, gdzie pozostała na kuracji. Przyczyną desperackiego kroku były silne rozdźwięki narzeczeńskie i obawa zerwania stosunków.

Odpowiedzi Czytelnikom

Leonard Wiza. Katowice. Rozwiązanie jakkolwiek dobre, nadeszło po terminie i z tego względu nie możesz być zamieszczony na liście. Pilnuj na drugi raz terminu. Cieszy nas twoja wytrwałość.

P. Fr. Dudek. Sprostowanie Pana nie odpowiada wymogom ustawy prasowej i dlatego zamieścić nie możemy. Pozatem — nie wdając się w ocenę Pana twierdzeń — zawiera ono obelżywe zwroty, tak, że zamieszczenie Pańskiego pisma naraziłoby nas na skargę sądową.

Minister Zarzycki przejazdem w Katowicach

O godzinie 18-ej przybył do Katowic samolotem minister przemysłu i handlu Zarzycki, którego powitali na lotnisku dyrektor policji Gebhardt, starosta Seidler, komendant Starzyk, poczem minister Zarzycki udał się do Krakowa samochodem.

Gen. Haller w Katowicach

Dnia 2 września b. r. przybędzie do Katowic gen. Józef Haller, który weźmie udział w poświęceniu sztandaru Związku Hallerczyków, oddział Dąb.

Gen. Hallera powitają na dworcu w Katowicach liczne delegacje związków, poczem znamienity gość zamieszka u dyrektora Gabrysia.

Debaty nad akcją strajkową

W związku z ostatniem pismem p. Grajka odbyło się w dniu wczorajszym posiedzenie z przedstawicielami ZZZ. metalowców i ZZZ. górników, szeregu związków klasowych i innych, mające na celu omówienie spraw dotyczących akcji strajkowej.

Przewodniczyli: pos. Kapuściński, sekretarz generalny i Szulik.

Obfity łup w prywatnem mieszkaniu

Przy pomocy podrobionych kluczy wtargnęli nieujęci dotąd włamywacze do mieszkania Anny Gatkiewiczowej w Wielkich Hajdukach przy ul. Barbary 2, gdzie po otworzeniu szaf dłutem skradli kilkanaście sztuk rozmaitej biżuterji i cennych numizmatów, srebrnych i złotych monet obiegowych współczesnych, parę sznurów korali i pereł amerykańskich oraz szereg kamieni szlachetnych łącznej wartości około 2 tys. złotych.

Złodzieje po dokonaniu czynu zbiegli w niewiadomym kierunku nie pozostawiając po sobie żadnych śladów.

Energiczne śledztwo wszczęła powiatowa komenda policji w Świętochłowicach.

Ograbiona kasa bagażowa

Do biur ekspedycji towarowej w Bogucicach włamali się ubiegłej nocy przy pomocy podrobionych kluczów jacyś nieznani sprawcy, którzy po zerwaniu siłą blatu biurka, wydobyli kasetkę zawierającą drobną gotówkę i znaczki stemplowe. Na trop złodziejów dotąd nie natrafiono

Ohydny paszkwil na Polskę sporządzili Francuzi

przysłani z Paryża do Warszawy na koszt Zakładów Żyrardowskich

W jednym z poprzednich artykułów zapowiedzieliśmy, że wskażemy, kto i za czyje pieniądze urabia Polsce nieprzychylną opinję w prasie francuskiej.

Poniżej dajemy odpowiedź.

Oto na rozprawę o zabójstwo Koehlera, popełnioną przez urzędnika Zakładów Żyrardowskich, Blachowskiego, Boussac i Aupetit sprowadzili na swój koszt z Paryża do Warszawy dwóch dziennikarzy francuskich: Andre Salmon'a i Georges Simenon'a.

Panowie ci przez cały czas swego pobytu byli gośćmi generalnego dyrektora Zakładów Żyrardowskich Vermersza, który pokrywał wszystkie koszty ich pobytu, a nawet mówią o wysokości sumy dość znacznej, jaką im wypłacono pośrednio z kasy Zakładów Żyrardowskich.

Poplecznicy Boussac'ów, Polacy, wprowadzili obu dziennikarzy do najwyższych polskich sfer rządzących.

Mieli oni rozmowy, jak o tem wspominała w swoich artykułach w „Petit Parisien" z generałem Góreckim, z dyrektorem departamentu ekonomicznego Banku Polskiego p. Stefanem Michalskim i t. p. Jak zaś ich przyjmowano w Polsce, świadczy ustęp z artykułu jednego z tych dziennikarzy w tymże „Petit Parisien":

„Pisarz francuski znajduje się w Warszawie incognito. Jest on szybko odkryty, wyprowadzony ze swej kryjówki i to wszystko tak przyjacielsko... tak uprzejmie. Wyrwano od niego przyrzeczenie wygłoszenia odczytu. Brakuje czasu na potrzebne ogłoszenia, organizatorowie biegają po mieście, telefonują do wszystkich, co mają jakikolwiek wpływ intelektualny, czy światowy. W dniu umówionym sala pełna. Rząd jest reprezentowany. Zanim jeszcze Francuz otworzył usta, obecni oklaskują Francję...

„...Spotykamy tam też i tych, co są bez gniewu, ale pod mocnym wpływem złych artykułów dzienników, których atrament jest jeszcze świeży. Ci nam mówią: „Jaka szkoda że my w Polsce musimy przekładać pracodawców niemieckich, czy angielskich nad francuskich"...

Otóż obaj ci wymienieni wyżej dziennikarze w Nr. 106 tygodnika „Voila" napisali paszkwil na Polskę. Na okładce figuruje nazwisko Andre Salmon, pod paszkwilem — podpis Georges Simenon.

Paszkwil jest głupi i podły. Nie można go streścić, trzeba go przeczytać w całości. Niech czytelnicy sami dowiedzą się, co i jak piszą dziennikarze francuscy, inspirowani niewątpliwie przez dyr. Vermersza i jego otoczenie, o Polkach, Polakach i Polsce.

Po przeczytaniu tego artykułu nie znajdzie się chyba już więcej ani jedna Polka, ani jeden Polak, którzyby mieli odwagę występować w obronie „sympatycznego i czarującego p. Vermersza" bezinteresownie, albo i za pieniądze, z takiego czy innego tytułu.

Czytajcie ten łajdacki paszkwil:

„NIECH ŻYJE POLSKA, PANIE.... OPINJA NAGIEJ DAMY".

To jest tytuł paszkwilu, a teraz następuje treść, do której jak widać autorzy czerpali natchnienie w zamtuzie wileńskim:

„Powiedz swojemu przyjacielowi, że niecierpię francuzów, ponieważ są oni wyzyskiwacze.

To jest kobieta, która tak mówi i która znajduje się w ten sposób, że przekraczając cienką firankę, oddzielającą nasz salon od jej pokoju nas przedewszystkiem wita. Ona wie, że nie rozumiem po polsku i nalega na mego towarzysza, aby ten tłomaczył. Poczem czeka z uśmiechem na ustach, zadowolona z siebie, z piersiami napiętemi.

Jest naga. W tej chwili w Wilnie jest godzina druga rano — wzięliśmy powozik szybki w którym podróżny siedzi z nosem wklejonym w pośladki brudnego stangreta. Wyjechaliśmy z miasta i będąc dość daleko, zastukaliśmy do drewnianego domu, zagubionego wśród pól.

Przed chwilą wszystko było czarne, wszystko bez wątpienia spało. Na nasze wezwanie drzwi otwierają się. Zapalono światło. Kelner odrętwiały, w smokingu brudnym, aż trudno wyobrazić sobie, że smoking takim być może, pogładził swe włosy rękoma i przetarł swe czerwone powieki. Rzeczy ponure i pospolite kłócą się. Inny osobnik zjawił się nie wiem skąd, zainstalował się przy fortepianie gdzieś w rodzaju przedpokoju. Przycupnęliśmy naprzeciwko monumentalnego pieca przy separatce. Jesteśmy w domu; „w domu towarzystwa", „w domu schadzek", albo poprostu „w domu". Stół nakryty jest obrusem łatanym zastawiony licznemi przekąskami, butelką wódki. Kobieta wreszcie ukazała się i wyciągnęliśmy ręce do uścisku.

To jest ta co, naga przed chwilą, rzucała mi inwektywy.

Ale, że czas, więc uprzejmość przed poufałością. Prostytutka, niech będzie. Pianista popisuje się w pokoju sąsiednim. Olbrzymi piec wytwarza ciężkie gorąco. Powoli kobieta upija się i nalega na mego przyjaciela, ażeby tańczył z nią.

Co do mnie, patrzy na mnie niedowierzająco i z ciekawością, wszystko razem.

Zapytaj jej czy jest z pochodzenia litwinką, mówię do mego towarzysza.

Odpowiedź: niecierpię litwinów.

Rosjanka?

Niecierpię rosjan.

Żydówka?

— P o l k a!

Zdrętwiałem. Kobieta i mój przyjaciel gadają po polsku. Nagle podskoczyłem, krzyknięto, przewrócono się. To nasza naga dama łży obficie swego partnera.

Czego ona chce?

Ona chce trzecią pomarańcz za 20 franków dla swojego syna na jutro. Odmówiłem, ponieważ jest to blaga.

Kobieta ciągle krzyczy.

Ależ ona mnie traktuje jak brudnego polaka. Przysięga, że nienawidzi polaków, że woli lepiej spać raczej z francuzem, aniżeli ze mną...

Mój przyjaciel jest żydem w rzeczywistości. Gdyby on był rumunem, równieżby nim pogardzała. Jeżeli byłby czechem. I jeśli byłby...

W Warszawie jadłem kolację w eleganckiej restauracji. Maitre d'hotel pyta mnie po francusku:

— Pan opuszcza Polskę?

— Dla Rumunji.

— Pan lepiej zrobi, zostając tutaj.

Następnie wraca z drugiem daniem:

— Tak, to jest po francusku. Pan nie miał więcej czasu, jak tylko 15 dni poświęcić dla Polski, a jedzie pan tracić swój czas w Rumunji...

WIELCY PANOWIE NA MANSARDZIE

To jest w centrum Europy, gdzie pisałem swój poprzedni artykuł, w którym zacząłem mówić o Polsce. Minęło już odtąd pełne dziesięć dni. Pada śnieg.

Dzisiaj jestem we Francji i moje okna odcinają prostokątnie wieś jasną i ciepłą. Wszystko w głębi horyzontu. Spostrzegam wiejski dom biały i czapkę cyklisty na drodze.

Trzeba, żebym zrobił wysiłek wyrwania siebie z tej słodyczy, z tej cywilizacji, powiedziałbym z natury, ażeby znowuż widzieć Polskę niezmierną, czasami tak bliską, a czasami daleką.

Podczas dni tam, przebiegałem wieś. Lecz wyraz nie odpowiada temu, co my znamy. Nasze fermy — to pałace, nasi chłopi — wielcy panowie, a conajmniej burżuazja. Najgorsza droga we Francji to idealny tor wyścigowy w porównaniu z najlepszą drogą w Polsce. A raczej to nie są drogi. To są trakty. To są ścieżki. To jest lód zimą, błoto wiosną. Czasem spotyka się dworzec. Dworzec drewniany. To jest lichy dom, ciemny i zniszczony.

Domy. Spotykałem podobne w sercu Afryki i tam rząd zmusił murzynów zamienić je na inne. Domy również z drzewa, dachy ze słomy. Niektóre posiadają dwie izby, te są bardzo rzadkie. Niektóre są jednocześnie schronieniem dla bydła. Niektóre nie są. I jeśli rodzina jest liczna, dziesięć, piętnaście osób żyje pomiędzy czterema ścianami. Drzwi i okna zamknięte na ślepo. W towarzystwie kur, świń, w obecności krów...

Cały sezon chłop nie rozbiera się, stale w swoim kożuchu futrem do wierzchu.

On ciąży do ziemi, ciemny i cierpliwy. Do ziemi, na której dwudziesty wiek zasiał słupy elektryczne!

Co znaczy słowo miasto? Wielkie domy, wielkie ulice, wielkie podwórza, wielkie pokoje. Czuje się, że tu wszystko było budowane bardzo dawno. Schody są niezmierzone.

Lecz powoli spustoszenie robi z tych nieruchomości koszary. Smród tam jest. I ta szarość niezdecydowana. I ten smutek i to wrażenie półopuszczenia.

Dzielnice nowe. Są. W bramach Warszawy w pięknem otoczeniu pustych przestrzeni wzniesiono z bloków cementu setki małych pokoików. To jest tyleż, co koszary dla cywilów.

A chce pan dowód? Chce pan przykład życia mieszczańskiego? Weźmiemy nieruchomość zamieszkałą przez oficerów, urzędników państwowych, adwokatów, lekarzy. Pięćdziesiąt pokojów ponumerowanych, ustawionych na jednym korytarzu, gdzie jedna i ta sama służąca obsługuje wszystkich.

Kuchnia? Jest jedna na piętro, jedna kuchnia dla pięćdziesięciu gospodarstw. I to nie jest jakaś wielka kuchnia, a zwykła kuchenka. Jeden zlew, ściany bielone wapnem, trzy ogniska gazowe...

Dziesięć, piętnaście kobiet w szlafrokach, wydeptanych pantoflach. W rękach garczek, czy rondelek. Czekają swojej kolejki, paląc papierosy w mundsztukach.

Oczywiście, wszystkie nie są umieszczone pod jednym znakiem. Lecz...

Pan czytał Gorkija, Dostojewskiego? Oni opisują nieśmiało te mieszkania pod ziemią, które są zwyczajną piwnicą, za które jednak jedna rodzina często nie może płacić i gdzie zbierają się dwie czy trzy rodziny w jednej piwnicy...

Dalej, na brzegu wsi, gdzie są [illegible]my podpierające jeden drugi. Każdy pokój posiada numer. Ale prawie zawsze, jeden numer kryje dwie rodziny.

Odwiedzałem dużo tych domów. (Może w Żyrardowie? przyp. red.) W jednej izbie długiej trzy metry, szerokiej dwa i pół metra było trzy łóżka. Jedna kobieta nosiła dziecko na ręku. Starzec obracał kapuśniak na ogniu.

— Wiele was tu jest?

— Piętnaście na dwie rodziny!

W tem i dzieci. I starcy. Wszyscy na trzech łóżkach. Z oknem jak chusteczka do nosa.

W tej chwili mówię wam o niektórych domach w Wilnie. Wie pan, gdzie mnie prowadzono, jak pytałem o toaletę? Do kuchni!

Odpowiedni przyrząd był na taborecie, tuż przy ognisku...

A więc myślę, że to jest przyczyna agresywnego patrjotyzmu Polaków. Proszę, oto dlaczego ja go respektuję i dlaczego ja im poświęcam moje uwielbienie dziwne lub instynktowne, moje przywiązanie i zdziwienie, nic również z obawy...

To jest wielki, niezmierzony kraj. I w ciągu półtora wieku wykreślony z mapy. W ciągu półtora wieku uczucia narodowe były podniecane, zamiast gaszone.

Oto nagle Polska stała się Polską. Wyobrażam sobie tych ludzi, którzy z dnia na dzień znaleźli się w obliczu narodu.

Ale jakiego narodu. Drogi nie są drogami. Dworce są barakami. Domy są opustoszałe tak jak i miasta, szpitale tak jakby i nie istniały. Niema szkół, uniwersytetów, niema wojska polskiego, niema nic, niema i pieniędzy...

Przeciwnie, wszystko, wokoło, istniejący sąsiedzi, to wczorajsi wrogowie najeźdźcy, dręczyciele Polski, to są ci, którzy pewnego dnia pokrajali mapę na trzy części.

Wewnątrz, naokoło również, są prowincje, gdzie krew polska nie jest przeważająca: Śląsk, Litwa, Ukraina. Przedewszystkiem jest 10 proc. ludności żydowskiej.

Mieściny śmierdzące, chłopi, niepiśmienni, pola źle kultywowane, środki transportu bardzo rzadkie, prace socjalne nieznane.

Jeden z Polaków, znajdujący się na czele kraju, mówił mi z rezygnacją: nam potrzeba jednego wieku pokoju, aby stać się wielką nacją.

WIEK POKOJU

Jeden wiek pokoju. I pieniędzy. I dużo dobrych chęci.

Zauważył pan już: że w miejscu niedość czystem, człowiek dobrze wychowany nie powstrzymuje się od rzucenia ogarka cygara na ziemię. Rezultat: okolice są brudne.

To samo jest wśród ludu. On musi żyć w pewnym stopniu nieporządku, który nazywa się porządkiem.

W końcu, jest ta słynna dusza słowiańska.

Opisałem wam już wieś, miasta, miasteczka. Pozostaje mi opisać restauracje, dancingi, kabarety, kawiarnie.

Wszędzie tam czuje się nieswojo, ponieważ to jest za biedne. Tutaj pan, paryżanin, Francuz, źle się czuje, ponieważ to jest za bogate. Nasze kawiarnie, są to biedne, małe kawiarnie, gdzie niema orkiestry. W Warszawie o jedenastej rano piją przy muzyce. I o trzeciej jeszcze. O piątej również. O dziesiątej wieczorem jedzą obiad, o trzeciej rano jedzą kolację.

Nieprawda, to tak jak w Paryżu, mówią mi.

Miałem dużo trudu wyjaśnić, że w Paryżu to są wyłącznie Polacy, Amerykanie, cudzoziemcy wogóle, którzy chodzą spać o brzasku. Wyjaśniłem im, że nigdy, naprawdę nigdy, nie znajdzie się w przybytku nocnym na Montmartre dziesięciu czy piętnastu oficerów w pełnym uniformie, robiących szyk i elegancję — dobrą czy złą — na miejscu.

Nasza armja jest dyskretniejsza, armja polska lubi dać się widzieć.

To nietylko to miejsce, gdzie oni czują, że żyją, gdzie prawdziwie sumiennie stają się Polakami, wolnymi od ich przeznaczenia.

Ta dama w płaszczu karakułowym, która tam siedzi, to ta, którą widziałem rano z rondelkiem w ręku w kuchni na pięćdziesiąt gospodarstw!

Życie ohydne tu. Życie błyszczące tam. Kontrast jest rażący. Jej komorne nie jest płacone od miesięcy, ale ona pije koniak po 20 franków kieliszek.

To jest kryzys. A więc zaczynają nie płacić służby, dostawców. Municypja dają przykład.

Ale idzie się pić herbatę przy muzyce i jeść kolację w kabarecie.

Jest zadużo do zrobienia. A jeśli jest zadużo do zrobienia, to jest tak, jak się robi na brudno: traci się odwagę i... tańczy się.

Są wyjątki. Ludzie podejmują wysiłki nadzwyczajne.

Armja jest wyposażona i wyćwiczona z wolą nadzwyczajną.

Tylko wtedy, kiedy kabarety pracują, wtedy, kiedy urządzają zabawy „jak w Paryżu", niektóre koła ludzi każdego wieczoru ciągną do schronisk nocnych, których nie podejmuję się opisać. Ja byłem tam. Serce mam solidne. Widziałem trędowatych w Afryce, zakłady obłąkanych w Holandji, bezdomnych pod mostami Paryża, zbrodniarzy w ciężkich więzieniach.

Jeśli się pomyśli o tym, co przekroczył bramy schroniska nocnego w Polsce, trzeba powstrzymać się przez długi moment od wypowiedzenia słowa: człowiek!

Zadużo do zrobieina.

Nam potrzeba sto lat pokoju.

Oni ubóstwiają swoją Polskę. To już nie jest patrjotyzm. To jest religja. Oni ją kochają tem więcej, im bardziej jest opuszczona, im więcej ohydna. Oni śledzą podejrzliwie każdego cudzoziemca, który przechodzi. Patrzą, co pije, co je.

—Co pan sądzi o n a s z e j wódce? A o n a s z e j kuchni? A o n a s z y c h papierosach?

Oni będą płakać, jeśli pan im powie, że ich kuchnia jest nie do zniesienia.

— Francuzi nas nie rozumieją. Oni nie rozumieją, że nam potrzeba pieniędzy. Oni nie rozumieją, że my nie odstąpimy jednego cala ziemi!

Oni mają ucho wrażliwe. Nie znoszą słowa: rewizja, które głośne jest w Europie i nie znoszą określenia „korytarz polski". Oni oświadczają, zanim pan otworzył usta:

— Nigdy!

— Ani korytarz, ani Wilno, ani Ukraina (!?!), ani...

Sto lat pokoju...

Widzi pan, dylemat? Czuje pan dramat? Jest człowiek rozważny, który posiada ciężką odpowiedzialność, a który mi powiedział:

— Niech pan przypuści, że dla utrzymania pokoju w Europie, poświęcimy jakąś rzecz, pan wie co? Ja sobie wyobrażam, że to jest tylko przypuszczenie, gdyż żaden Polak na to nie zgodzi się. A więc dobrze. Ale byłyby wtedy inne rewindykacje. Każdy kraj sąsiedni upominałby się conajmniej o jedną prowincję, która do niego należała. To byłaby śmierć Polski...

A więc, patrząc mi w oczy, dorzucił:

— Umrzeć dla śmierci. Rozsadzić się dla rozsadzenia się. My wolimy rozsadzić się — walcząc.

On powiedział jeszcze pewną rzecz, którą inni Francuzi powinni tam słyszeć:

— Tem gorzej dla tych, co będą chcieli nas rozluźnić.

Ja go nie pytałem, czy on lubi Francję. Pan rozumie? dla niego wszystko zależy od tej Francji. Od n i e j z a l e ż ą k r e d y t y. Wszystko zależy od wspomnianego „rozluźnienia".

A więc, Polacy mają wrażenie, że ich chcą „rozluźniać". Oni nie chcą, żeby im mówić o pewnym tonie Europy, o pokoju, o setkach miljonów ludzi, którzy żyją naokoło ich granic.

Oni chcą tylko mówić o Polsce, budżecie polskim, nienaruszalności i wielkości Polski.

— My czekaliśmy sto pięćdziesiąt lat — powtarzają ustawicznie.

Co pan chce im odpowiedzieć? Pije się wielki kielich wódki i bujając w obłokach robi się sobie optymizm...

*

Przeczytaliście. Przecieracie oczy ze zdumienia. Ale ten pozorny stek nieprawdopodobnych bredni nie jest przypadkowy. Ludzie, którzy spłodzili ten pszkwil, pracują również w „Petit Parisien". Teraz jest jasne, dlaczego takie opinje o Polsce są we Francji szerzone.

Boussac'y robią tam z siebie, uciśnionych baranków, którzy wnieśli do Polski kapitały francuskie i te kapitały są w niebezpieczeństwie, bo Polacy domagają się ich wyrzucenia.

W ten sposób ci sami dziennikarze określili akcję prasową Polaków, przeciwko Boussac'om, w jednym z artykułów w „Petit Parisien", że Polacy chcą wyrzucić Francuzów, zatrzymując ich kapitały.

Ale tego nie powiedzieli, że Boussac'y własnych pieniędzy w Polsce nie mają, że odwrotnie z Polski pieniądze pompują, że grosza własnego ani francuskiego w Żyrardów nie włożyli, i że zdobyli Żyrardów podstępem i bezczelnością.

Nie mogąc odeprzeć słusznych i prawdziwych zarzutów prasy polskiej, Boussac'y biorą pomstę w ten sposób, że zohydzają Polskę, Polaków i polskość przy pomocy usłużnej prasy francuskiej, aż nadto znanej ze swej usłużności dla możnych tego świata.

Czy po zdemaskowaniu tej perfidnej roli Boussac'ów wobec Polski władze polskie nie znajdą dostatecznych podstaw do uznania ich wraz z całą bandą ich służalców żyrardowskich za uciążliwych cudzoziemców?

Gdyby i tym razem władze polskie nie wyciągnęły należnych konsekwencji, świadczyłoby to o ich całkowitej indolencji, wobec francuskich awanturników, żerujących w Polsce i zohydzających Polskę wzamian za ciężkie, wywożone stąd miljony, z krzywdą polskiego robotnika.

Jeżeli tak postępują nasi francuscy sojusznicy, to czego można byłoby oczekiwać od **wroga?**



Środkowe strony „Voila", na których napisał swój paszkwil p. Georges Simenon.

Dodatek sportowy

W ogniu walk ligowych

KRAKÓW, 27.8. Tel. wł. **Wisła—Ruch 1:0 (1:0).**

Oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem zawody Wisły z Ruchem zakończyły sie zwyciestwem czerwonych, którzy zwłaszcza do przerwy mieli wielka przewage nad przeciwnikiem. Drużyna Wisły wystapiła w normalnym składzie z Madejskim w bramce. Ruch bez Peterka i Urbana.

Wisła: Madejski, Pychowski, Szumilas, Jezerski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Feret, Obtułowicz, Artur, Sołtysik, Łyko.

Ruch: Kurek, Wadas, Katzy, Badura, Zorzycki, Dziwisz, Kubisz, Gemza, Lewy, Gwóźdź, Włodarz.

W drużynie zwyciezców na pierwszy plan wybija sie doskonała gra pomocy. Gra ataku mogła się podobać do przerwy. Z obrońców lepszy Szumilas. Bramkarz mało zatrudniony.

W drużynie Ruchu najlepszym graczem był bramkarz Kurek, wyjaśniajacy wiele niebezpiecznych sytuacji. W ataku najlepszym graczem był Włodarz, zreszta mało wyzyskiwany. Rezerwowi Kubisz i Lewy, zawiedli.

Do pauzy znaczna przewaga Wisły. Atak przeprowadza szereg ładnych akcji. W 18-ej minucie uzyskuje Artur z woleja pięknym strzałem jedyna bramke dnia. Szereg doskonałych pozycji marnuje atak Wisły, reszta zaś staje sie łupem dobrze grajacego bramkarza gości. Po pauzie wiecej gry ma Ruch, jednakowoż wskutek dobrej gry tyłów Wisły, wynik nie ulega zmianie.

Sedzia p. Kurzweil, wobec dżentelmeńskiej gry obu drużyn, miał ułatwione zadanie. Publiczności do 4 tysiecy.

LWÓW 27.8. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 3:1 (2:1). Bramki strzelili dla Pogoni Motylewski II Zimmer i Motylewski I, dla Cracovii Kisieliński.

Padajacy z małemi przerwami przez dzień cały niemal deszcz nie odstraszył sympatyków piłki nożnej, którzy w liczbie 5.000 zapełnili boisko Pogoni. Śliski i mokry teren nie wpłynał na osłabienie chwilami wprost zabójczego tempa zwłaszcza w pierwszej połowie.

Gra zaczyna sie odrazu sensacja. Malczyk oddaje piłke Kisielińskiemu, który z 25 metrów strzela i silny półwysoki strzał ląduje w siatce. Wyraźna konsternacja wśród graczy Pogoni.

Cracovia atakuje nadal, ale Pogoń otrząsa się z przewagi. Następują żywiołowe ataki miejscowych i w 5-ej minucie Motylewski II wyrównuje. W 18-ej minucie Zimmer strzela drugi punkt.

Po przerwie przewaga Pogoni, która trwa aż do końca zawodów. W 15-ej minucie Motylewski I wykorzystuje nieporozumienie obrońców Cracovii i strzela trzeci punkt. Cracovia opada na siłach. Niechciol ma okazję do podwyższenia wyniku, ale silne jego strzały odbijają się od słupka. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.

SIEDLCE, 27.8. — Tel. wl. — *K. S. 22 Strzelec — Garbarnia 3:2 (3:1). Bramki dla Strzelca zdobyli Bilewicz 2 i Biegański, dla Garbarni Pazurek i Nagraba. Sędzia p. Romanowski z Warszawy, bardzo dobry.*

Po rozpoczęciu gry gospodarze mają wiatr za sprzymierzeńca. W 5-ej m. prowadzenie zdobywa Strzelec po ładnej kombinacji Święckiego z Bilewiczem, a w 21-ej min. piłkę bierze Bilewicz z voleya i z odległości 20 metrów strzela bardzo pięknie w lewy róg siatki. Teraz panami boiska są gospodarze, podwyższając w 32-ej min. wynik do 3:0 ze strzału Biegańskiego. W cztery minuty później z winy obrony i prawego pomocnika przedziera się pod bramkę gospodarzy Pazurek i z odległości trzech metrów zdobywa punkt dla Garbarni.

Po przerwie obie drużyny dążą do podwyższenia wyniku. Czajka dwukrotnie marnuje stuprocentowe okazje do zdobycia dalszych punktów. To samo robi Pazurek i Smoczek, strzelając kilkakrotnie z bliska ponad bramkę. W ostatniej minucie za rękę Polaka sędzia dyktuje rzut karny, z którego Nagraba zdobywa drugi punkt dla Garbarni.

KRAKÓW, 27.8 — Tel. wł. — Warszawianka remisuje z Podgórzem 2:2 (1:0).

Robotnicy wiedeńscy biją naszych 4:1

Mecz robotniczy Polska — Austrja interesował nas przedewszystkiem jako materjał porównawczy dla pośredniego zestawienia klasy drużyn robotniczych z „cywilami".

Niestety, porównanie to nie wypadło dla aktorów spotkania sobotniego pomyślnie. Mecz, jako całość, wypadł gorzej niż przeciętnie, t.zn. dał obraz walki b. dobrego zespołu klasy A, jaki reprezentowali Austrjacy, ze średnią dru-

Mecz w pierwszej połowie był dużo ciekawszy niż w drugiej. Polacy, grajac z wiatrem, albo postanowili rzucić w pierwszych 45-ciu minutach wszystko na kartę, albo ulegli też zbytniemu zapałowi i brakowi rutyny, dość, że ruszyli do boju jak huragan.

Skutek tego był taki, że po strzale prawoskrzydłowego, który musnął sztangę, nastąpił znów atak prawem skrzydłem, potem spotkanie prawego łacznika z bramkarzem, wreszcie zamieszanie podbramkowe, które wykorzystał Kubzda, strzelając pierwszy, ale niestety i ostatni punkt dla Polski.

Po kontuzji środkowego napastnika Polaków, inicjatywa przechodzi powoli do gości. Niebezpieczny przebój i strzał lewego skrzydła z trudem likwiduje bramkarz, potem nastepuje piękne dośrodkowanie znów lewoskrzydłowego i prawy łacznik strzela główka w siatkę obok zagapionego bramkarza.

Po przerwie Austrjacy, mając za sobą wiatr, opanowali boisko niemal kompletnie, zwłaszcza, że Polacy opadli znacznie na siłach.

Druga bramka nie przyszła im jednak łatwo. Dopiero po pięknej centrze prawego skrzydła, lewy łacznik ulokowa piłkę główką w siatce.

Moment ten załamał gospodarzy kompletnie. To też trzecia bramka była raczej dziełem naszej defenzywy niż prawego łącznika wiedeńczyków, a czwarta padła też niewiadomo kiedy i dlaczego.

Przegraliśmy z Czechami w pływaniu 44:58

Trzeci z serji walk o piękna nagrode Ministerstwa Spraw Zagranicznych mecz Polska — Czechosłowacja, zakończył sie nasza przegraną z różnica 14 punktów. Cały mecz przeszedł bez niespodzianek. Niemal w każdej konkurencji sprawdziły sie nasze przewidywania.

Do niespodzianek miłych należało drugie miejsce Kowalewskiej w skokach wieżowych i Morawskiej na 100 m. nawznak, przykrą niespodzianke sprawiła kontuzja Remiszewskiego i nieprzybycie wezwanego telegraficznie Märza, któryby mógłby nam uratować parę punktów.

Problemat skoków z trampoliny — Pietrzykowski — Breguła czy Nesvadba rozstrzygnięty został na korzyść Czecha minimalną różnicą punktów, co potwierdza słuszność naszych przewidywań, iż walka miedzy ta trójka bedzie równa.

Drugie miejsca Kratochwilówny na 100 i 400 m., aczkolwiek oczekiwane, nie były jednak przewidziane jako punkty pewne. Również miła niespodzianke sprawił nam Ziaja.

Ogólnie uzyskaliśmy w konkurenciach panów przewage 2 punktów (28:26) mimo przegrania piłki wodnej, natomiast straciliśmy aż 16 punktów w konkurenciach pań (16:32). Klęska nasza były kobiece sztafety i obie żabki, podczas gdy atutami — crawlerzy i skoki wieżowe pań.

Zwyciestwo naszych meskich sztafet jest cenna i nieprzypadkowa zdobycza. W piłce wodnej z sakramentalnych 0:8 „uzyskiwanych" stale w dawnych latach, przeszliśmy na 1:4.

Dotad marzyli o wyniku honorowym, w niedziele zrobiliśmy krok naprzód: zaczynamy walczyć!

O wejście do Ligi

ŁÓDŹ, 27.8. — Tel. wł. — *Polonia (Warszawa) — Union Touring 2:0 (1:0). Mecz o wejście do Ligi. Obie bramki zdobył Malik. Sędzia p. Seidner z Krakowa.*

W atmosferze nieprzyjemnej, dalekiej nietylko od idei sportu, ale i dobrego wychowania odbył się denerwujacy mecz Polonii z Turystami. Było to rzeczywiście najciekawsze spotkanie sezonu. Gdyby wyeliminowano pierwiastek brutalności, który towarzyszył każdemu, bez przesady, zetknięciu się graczy poziom tego meczu byłby zupełnie zadawalniający.

Zwycięstwo gości zasłużone, choć przebieg meczu wskazuje na tak dużą przewagę Turystów, że zasłużyli sobie przynajmniej na honorowa bramkę. Na zwycięstwo Polonji złożyła się w pierwszym rzędzie o klasę lepsza technika, błyskotliwa orjentacja, doskonała gra tyłów i co najważniejsze większy spokój w grze.

POZNAŃ, 27.8. — Tel. wl. — *Legja—Polonia (Bydgoszcz) 4:3 (2:1).* Zwycięstwo zawdzięcza Legja raczej szczęściu i wynik remisowy odpowiadałby lepiej przebiegowi gry. W ostatnich 30 minutach bowiem przeważała Polonia, która w stosunku do roku ub. poczyniła znaczne postępy, co zawdzięcza niewątpliwie kierownikowi drużyny Przybyszowi. Przybysz jako gracz nie stracił nic ze swojej techniki i dawnej błyskotliwości.

SOSNOWIEC, 27.8. — Tel. wł. — **Unja — Olsza (Kraków) 3:0 (1:0).** O wejście do Ligi. **Zawody stały na bardzo niskim poziomie, gorzej, niż w C klasie.** Bramki uzyskali Gwóźdź 2 i Sobiehardt 1. Sędziował p. Rosenfeld naogół dobrze. Najlepsi na boisku Gwóźdź, Berfgel, Lomberg, Kamer, Piekarz i Król.

GRODNO, 27.8. — Tel. wł. — W Grodnie w meczu o wejście do Ligi, 4-ty dywizjon samochodów pancernych z Brześcia pokonał 76 p.p. w stosunku 1:0 (0:0).

LWÓW, 27.8. — Tel. wł. — W Przemyślu odbył się mecz piłkarski o wejście do ligi państwowej w grupie wschodniej, pomiędzy miejscowa Polonią a Hasmonea z Równego. Zwyciężyła Polonja 3:0 (0:0). Bramki dla zwyciezców uzyskali Morowiec 2 i Dychdałowicz 1.

Z mistrzostw wioślarskich Europy

W niedziele na Dunaju pod Budapesztem rozegrane zostały finały wioślarskich mistrzostw Europy w obecności 30 tys. widzów.

Największy sukces dla barw polskich odniósł Verey z Krakowa, który w finale biegu jedynek zajął pierwsze miejsce. W biegu dwójek ze sternikiem osada WTW zajeła drugie miejsce w finale po zaciętej walce z Węgrami, którym uległa o 0.4 sek. W finale biegu dwójek podwójnych, osada Wisły warszawskiej zajęła czwarte miejsce.

W sobotnim repeszażu, w wyścigu czwórek ze sternikiem, osada WTW zajeła drugie miejsce o 0.2 sek. za Szwajcarią, przyczem decyzja komisji sedziowskiej zapadła dopiero po zbadaniu zdjęcia fotograficznego. Różnica na mecie była tak minimalna, że przez dłuższy czas nie wiedziano, której osadzie przyznać pierwsze miejsce.

W kilku wierszach

Mistrzostwo w piłce nożnej na Makabiadzie zdobyła drużyna polska, bijąc w finale Rumunów 2:1.

Sztafetę 4x100 mtr. dla pań wygrała również drużyna polska, w czasie 53.2 sek.

Finał gry pojedyńczej panów na turnieju tenisowym Makabiady wygrał Prenn, bijąc w finale Hechta 6:2, 6:3, 6:4.

W biegu dookoła Polski startować będzie 40-tu czołowych kolarzy polskich, a liczba ta może się jeszcze powiększyć, gdyż zgłoszenia przyjmowane będą do wtorku.

Italja pokonała Holandję 3:2 w meczu o puhar Davisa. Austrja prowadzi z Jugosławja 2:1.

Legja prowadzi 4:1 w meczu o drużynowe mistrzostwo tenisowe z Lwowskim K. T., mając już zapewnione zwycięstwo. Hebda zdobył dotąd jedyne zwycięstwo dla Lwowa, bijac Witmana 6:2, 6:1

Z boisk piłkarskich Śląska

KS SPARTA (WIELKIE PIEKARY)—KS BYTKÓW 4:1 (2:1)

Zasłużone zwycięstwo Sparty, która miała znacznie więcej z gry. U Bytkowa rażąco słaba dyspozycja strzałowa napadu. Bramki dla Sparty zdobyli Pisula, Pudlik, Kołodziej i Ludyga.

KS DIANA (KATOWICE) — KS KOŚCIUSZKO (SZOPIENICE) 2:2 (1:1)

Wynik odpowiada przebiegowi gry bowiem wskutek silnego wiatru obie drużyny nie mogły w zupełności wykazać swoich walorów. Gra szybka i z obu stron wyrównana. Bramki dla Djany zdobył Komander i Nowak, zaś dla gości obie Jochemczyk.

POCZTOWE PW (KATOWICE)—NAPRZÓD (KATOWICE) 4:0 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo Pocztowego, u którego wyróżniła się linja napadu oraz bramkarz. Naprzód grał bez serca i widać, że przechodzi obecnie spadek formy. Bramki strzelili Bartel (2) i Jarocha (2).

SMP (ŁAZISKA GÓRNE)—SMP (ŁAZISKA ŚREDNIE) 1:3 (1:2)

Zacięta walka z obu stron, a o zwycięstwie zadecydowała lepsza kondycja strzałowa napadu.

KS ŚLĄSK (SIEMIANOWICE) — KS SILESIA (ŁAGIEWNIKI) 7:1 (3:0)

Po zapanowaniu zgody w klubie, śląska drużyna wykazuje znów świetną formę i bez trudu pokonała ambitny zespół Silesji. Gra pod stałą przewagą zwycięzców, dla których bramki zdobyli: Breguła 4, Hofman 2 i Pyrek 1.

KS ORKAN (WLK DĄBRÓWKA)—KS „25" (WEŁNOWIEC) 11:2 (2:2)

W odmłodzonym składzie Orkan reprezentuje się doskonale i Wełnowiec z trudem utrzymać mógł taki wynik, bowiem w drugiej połowie gry napad Orkanu grał nadspodziewanie dobrze, czego dowodem 9 bramek strzelonych w przeciągu ostatnich 30 minut gry.

SOKÓŁ (WODZISŁAW) — POLONIA (KARWINA) 4:3 (2:2)

Mimo porażki Polaków z Czechosłowacji pozostawili oni jaknajlepsze wrażenie i wynik remisowy więcej odpowiadałby przebiegowi gry. Sokoli wnieśli do walki ambicję i ofiarność.

IFC (KATOWICE) — KS „07" (SIEMIANOWICE) 8:3 (3:2)

KS „09" (MYSŁOWICE) — KS „07" (SIEMIANOWICE) KOMB. 3:1 (1:0)

KS PSZCZYNA—KS ŚLĄSK (SIEMIANOWICE) 5:1 (2:1)

KS ODRA (SZARLEJ)—KS „22" (MAŁA DĄBRÓWKA) 6:2 (3:2)

KS DĄB— KS HALLER (WLK HAJDUKI) 3:1 (0:1)

*

Na boisku K. S. Słowian złamano jednemu z zawodników, Maksymiljanowi Lazarowi, nogę. Przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach.

Se sportu bokrerskiego

Jak donieśliśmy niedawno, Policyjny Klub Sportowy w Katowicach oddaje bezinteresownie halę bokserską, oraz trenera celem umożliwienia młodym adeptom sportu bokserskiego brania treningów i nauczenia się podstawowych zasad pięściarstwa.

Jak wielkie jest zainteresowanie tą gałęzią sportu wśród naszej młodzieży dowodzi, że na małą wzmiankę o treningach zapełniła się w ubiegły czwartek hala treningowa i przyszli bokserzy wzięli się raźno a ochoczo do pracy.

Nie ulega wątpliwości, że wśród tej młodej rzeszy zdoła Kierownictwo Klubu wyłonić kilka talentów.

Klub już w przyszłym miesiącu przeprowadzi z tymi zawodnikami zawody coś w rodzaju pierwszego kroku bokserskiego i dla większego zainteresowania postanowiono ofiarować zwyciezcom nagrody w postaci trzewików, ubrań treningowych i t. p. oraz dyplomów.

Mamy nadzieję, że za przykładem Policyjnego Klubu Sportowego pójdą i inne kluby i w ten sposób podniesie się poziom naszego pięściarstwa, i uzupełnią się luki, powstałe w ostatnim czasie w szeregach naszych czołowych zawodników.

Treningi tych młodych zwolenników tego męskiego sportu prowadzi dyplomowany instruktor P. Z. B. p. Wende co czwartku w hali treningowej Policyjnego K S. w Szkole policyjnej przy ul. Bartosza Głowackiego.

Dolna Austrja - Robotnicze Zagł. Węglowe (4:2) 2:1

Spotkanie robotniczej reprezentacji Zagłębia Węglowego z gośćmi z Austrji przyniosło nam oczekiwaną zresztą po wyniku meczu niedzielnego w Warszawie porażkę. Najlepszymi graczami w zespole polskim byli Kubzda i Banasik, którzy podzielili się łupem bramek. W napadzie Austrjaków grał zamiast Sobótki — Berthold. Reprezentacja Zagłębia Węglowego grając szybko i ambitnie dała z siebie wszystko na co ją stać było. Austrjacy górują techniką, jednak są słabsi niż nasze przeciętne drużyny ligowe. Bramki dla Austrjaków strzelili Roupec (3) i Singer (1). Sędziował wzorowo acz nieprawdopodobnie drobiazgowo p. Repa z Czechosłowacji. Widzów około 4 tysięcy.

Przed meczem bokserskim
Śląsk - Poznań

POZNAŃ, 27.8. — Tel. wł. — Pierwszy tegoroczny występ poznańskich bokserów w walkach eliminacyjnych przed spotkaniem ze Śląskiem w przyszłą niedziele w Katowicach wypadł więcej niż blado i nie zadowolił ani nielicznie zgromadzonych widzów, ani też niewątpliwie sfer w boksie kierujących.

Horoskopy na mecz ze Śląskiem są niewesołe, bowiem i zawodnicy śląscy są również bez treningu, co może szanse wyrównać, dając w sumie widowisko nieciekawe.

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki: W muszej Sobkowiak (Warta), zasłużenie pokonał Dubisza (HCP); w piórkowej Kajnar (Warta) uzyskał szczęśliwie wynik nie rozstrzygnięty ze Zbierskim w lekkiej Sipiński (Warta) wygrał po nieciekawej walce z Lelewskim (Stella Gniezno), w półśredniej Wojewoda II (HCP) pokonał na punkty Orlańskiego II (Warta) i Dankowsk (Sokół)—Majchrzaka (Warta). W wadze średniej Przybylski (Błękitni) zwyciężył Pawlaka (Polonia Leszno) i w półciężkiej Hofmann (HCP) — Fleischtarba (KPW Ostrów). W towarzyskiem spotkaniu Rogalski (Warta) pokonał Jareckiego (Warta). W ringu dobrze sedziował p. Iwański.

Na podstawie spotkań eliminacyjnych kapitan okręgowy p. Wiśniewski ustalił reprezentacje Poznania: musza Sobkowiak, kogucia Rogalski, piórkowa Misiorny, lekka Sipiński, półśrednia Dankowski, średnia Przybylski, ciężka Piłat, w wadze półciężkiej reprezentować będą Poznań Zieliński lub też Hoffmann.

*

Na zebraniu Zarządu Śl. O. Z. B. ustalono ostateczny skład reprezentacji śląskiej przeciw reprezentacji Poznania:

Jarzombek, rez. Górecki; Nawa, rez. Krawczyk; Rudzki, rez. Matuszczyk; Bieniek rez Plucik; Gburski, rez. Brabański; Czerwień, rez. Wiedeman; Wystrach, rez. Jaszulek; Wocka, rez. Ucherek. Sekundantem — p. Wende.

Równocześnie do pełnienia funkcji podczas zawodów wyznaczono następujących panów:

Kontrola biletów i wskazywanie miejsc: pp. Musioł, Ulitzka, Malarek i Starościk.

Kasa i podział miejsc: p. Zimnik.

Speaker: p. Wypusz.

Ring, mate, rękawice, kalifonium i kubły dostarczy Policyjny Klub Sportowy Katowice.

Jubileusz Amatorskiego Kl. Sportowego

Minionej niedzieli Amatorski Klub Sportowy w Król. Hucie obchodził 225-letni jubileusz swego istnienia, który miał przebieg niezwykle uroczysty.

W ramach uroczystości odbył się turniej piłkarski z następującemi wynikami: RKS (Król. Huta) — Amatorski rezerwa 5:3 (3:1). Zwycięstwo uzyskano dopiero po przedłużeniu. Również po przedłużeniu uzyskała 25-letni jubileusz swego istnienia, kтó-(1:0). Następnie zwycięzcy spotkań rozegrali między sobą finał o puhar Amatorskiego klubu sportowego. Mecz ten wygrała Herta w stosunku 4:1 (1:0). Urzędnicy Huty Królewskiej — Old Boy 1:0.

Głównym punktem uroczystości było spotkanie pomiędzy pierwszą drużyną Amatorskiego K. S., a sławna ongiś drużyna Amatorów, która to drużyna nie miała przegranej, a same zwycięstwa nad najlepszemi zespołami zawodowców czeskich i austriackich. Naturalnie dzisiaj drużyna ta jest słaba i nie przedstawia żadnego wartościowego zespołu. Skład tej drużyny jest następujący: Muszalik; Kołakowski, Urbański, (09 Bytom) Meiser, (Hindenburg Zabrze), W. Duda, Rother, Janeczek, Klose, A. Duda, Mikisch, Symala, (Gliwice).

Drużyna ta została przez obecną pierwszą drużynę AKS pokonana w stosunku 3:10 (2:3).

Totalizator czynny!
Rezultaty niedzielnych biegów

W niedziele 27 sierpnia rozpoczęło ruchliwe T-wo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich t. zw. — sezon jesienny wyścigów konnych w Katowicach na torze w Brynowie. Pogoda dopisała. B. liczne wiadomości o przybyciu na tor czołowych jeźdźców i dużej ilości koni wyścigowych sprawiły, że publiczność tłumnie przybyła na tor. Tem więcej, że program gonitw zapowiadał dobre obsadzenie biegów. Jest to dowodem, że urządzenie toru wyścigowego w okręgu przemysłowym, gdzie zresztą publiczność bardzo interesuje się wszelkiego rodzaju sportami, było celowem i wyścigi mają przyszłość zapewnioną. Organizacja wyścigów jak zwykle dobra.

Gonitwom przewodniczył Prezes Radca K. Żychliński.

Pierwszą z płotami 2.400 mtr wygrała Etoile II st. hr. Korzbok - Łąckiego pod j. Chomiczem w 2 m. 54 sek., 2) Calvados, 3) Eilis, 4) na którą liczono Podolanka. Tot. zw. 10 i pół, fr. 6 i pół i 6 i pół zł.

W drugiej płaskiej 1.100 mtr. po nieudanym starcie trzy konie pozostały na starcie — wygrał Flirt L. J. bar. Kronenberga pod chł. Biesiadzińskim w 1 m. 20 sek., 2) Fatum. Tot. zw. 7 i pół zł.

Trzecia płaska 2100 mtr. wygrała Wisienka Ign. hr. Mielżyńskiego pod chł. Koniecznym w 2 min. 21 sek., 2) Effendi, 3) Figaro II, 4) Kocur, 5) Bajan, 6) Gigolo, 7) Edgar. Tot. zw. 46, fr. 10 i pół, 7 i pół i 14 i pół zł.

Czwartą z płotami wygrała Tuberosa st. Bobownia pod dobrym j. Lipińskim, 2) Harap 3) Indian 4) Herold 5) Alfa II 6) ogólna faworytka Cherie. Tot. zw. 23 i pół, fr. 17 i pół i 14 zł.

Piątą płaską 1800 mtr. przy 8 koniach wygrała Bira Ign. hr. Mielżyńskiego, pod i. Wachowiakiem w 1 m. 57 s., 2) Fordon 3) Klinga 4) Temperament 5) Brilotta 6) Delivrance 7) Salwa II 8) Gargaron. Tot. zw. 7 i pół, fr. 6 i pół, 18 i pół i 7 i pół zł.

Szóstą z przeszkodami 3600 mtr. najciekawszy wyścig dnia wygrał Grzybek Pierwszy rtm. W. Bobińskiego pod i. Wojtkowiakiem w 4 m. 31 s. 2) Zbir 3) Balsamina 4) Emir II 5) Herting. Tot. zw. 12, fr. 8 i pół i 8 zł.

W ostatniej gonitwie płaskiej 1800 mtr. przy 8 koniach — wygrała Gereza por. Rachwalskiego pod i. Augustyniakiem 2) Hate Toi 3) Dorotka 4) Basia II 5) Piosenka 6) Beau 7) Jolly 8) Erato II. Tot. zw. 55 i pół, fr. 8 i pół, 6 i 14 zł.

Głuchoniemy hitlerowiec

Ze Świetochłowic donoszą: Bezczelnej prowokacji oraz zniewagi państwa polskiego dopuścił się onegdaj, 44-letni Teodor Ulman.

Będąc nawpół głuchoniemym bełkotał z nieprzyzwoitemi gestami „Heil Hitler" i „Nieder mit Polen", przyczem sądząc, że go może ktoś nie zrozumieć, począł wyrzucać wszystkie polskie gazety z kiosku Bolczyka przy ul. Wolności w Świętochłowicach.

I tak już kalectwem ukaranego hitlerowca, ukarze teraz policja.

Tajemnice toru wyścigowego

„Obłąkany albo symulujący obłęd"

Prosto z restauracji przeprowadzono Kosmalę do aresztu i jeszcze tego samego wieczora skomunikowano się z warszawskim urzędem śledczym. W Warszawie ześrodkowały się już wszystkie nici w sprawie Kosmali. Wiadomo tam było już, iż to on właśnie skierował do szpitala, w którym leżał Jur w Łodzi, Borowieckiego, a młody i niedoświadczony chłopiec, który uległ szeroko znanej psychozie więziennej, przyznał się do zbrodni popełnionej na adw. Micińskim i ucieczki wraz z Kosmalą do Łodzi.

Ponieważ zeznał on także, że Kosmala komunikuje się w Łodzi z jakąś damą, którą nazywał swoją znajomą z wyścigów, nietrudno się było domyśleć, iż damą tą była Rita von Deloff i że ona to właśnie uciekła wraz z Kosmalą z Łodzi do Kalisza, a tam działając anonimowo, wydała go w ręce policji.

Kosmala, który nie krył swej wściekłości względem Rity, wobec władz policyjnych zupełnie odmówił wyjaśnień. Poprostu nie odzywał się, gdy go indagowano.

Komisarz policji kaliskiej, któremu nie często zdarza się tak duża sprawa w śledztwie, czynił wszystkie wysiłki, ażeby z zatrzymanego wyciągnąć możliwie wiele szczegółów.

Gdy jednak Kosmala na wszystkie pytania odpowiadał przeczącym ruchem głowy, a błędne jego oczy krążyły w przestrzeni, komisarz napisał w swym protokóle: „Obłąkany, albo symulujący obłęd". Hipotezę tę potwierdził także lekarz urzędowy w Kaliszu, który wykrył na ramieniu Kosmali, w czasie badania, całą masę czerwonych punkcików, od ukłucia igłą.

Do poprzedniego orzeczenia dodano więc jeszcze uwagę „narkoman". Kosmala, któremu dano do podpisania protokół badania, nie chciał nawet wziąć pióra do reki, jednak nieznacznie, ale bardzo ciekawie obrzucił okiem leżący przed nim papier urzędowy. Zobaczywszy uwagę „obłąkany, albo symulujący obłęd", Kosmala ucieszył się niezmiernie, że same władze nasunęły mu tak znakomity pomysł. Postanowił skorzystać z niego niezwłocznie i już po kwadransie komisarz policji miał możność przekonać się, iż uwaga jego co do stanu psychicznego Kosmali, była nadzwyczaj trafna.

Policjant, który obserwował Kosmalę przez mały otworek w drzwiach celi, zameldował mu, iż więzień siedzi cały czas na brzegu stołka, trzęsie się jak w febrze i nuci jakąś monotonną, niezrozumiałą dla niego piosenkę.

Późno w nocy, gdy w areszcie panowała już zupełna cisza, Kosmala z nieludzkim wrzaskiem rzucił się ku drzwiom celi, bił w nie pięściami i ryczał przerażającym głosem. Policjant dozorujący dwa razy podchodził do drzwi, ażeby ostrzec go, że zmuszony będzie założyć mu kaftan bezpieczeństwa, jeżeli nadal zachowywać się będzie tak niesfornie. Nic to jednak nie pomogło i wreszcie o godzinie 3-ej nad ranem, po uzyskaniu zezwolenia dyżurnego oficera policji, trzej policjanci ubrali Kosmalę w kaftan z długiemi rękawami i zawiązali te rękawy nakrzyż na plecach. Potem rzucili go na pryczę jak tłomok i spokojnie odeszli.

Kosmala znów przez pewien czas kombinował w jaki sposób uwolnić się z kaftana, ale widząc bezowocność swych zabiegów zrezygnował ze swych zamiarów. Natomiast nie przestawał ryczeć i bić w pryczę obiema nogami. Uspokoił się dopiero, gdy policjanci zagrozili mu, że skują go na nogi i zakneblują usta.

Nad ranem przeprowadzono go z aresztu do karetki, która zawieźć go miała do pociągu, odchodzącego w stronę Warszawy. Nieliczni przechodnie, którzy znaleźli się na ulicy, o tej porze, dziwili się niemało widokowi człowieka związanego mocno w kaftan bezpieczeństwa, a prowadzonego do karetki pod eskortą aż czterech policjantów z bagnetami na karabinach.

Musiał to być zbrodniarz nielada, choć w Kaliszu w ostatnich czasach nie zanotowano żadnego większego przestępstwa, oprócz jednego świętokradztwa. Do samej Warszawy Kosmala zachowywał się spokojnie, jednak cały czas trzymał wzrok utkwiony w jednym punkcie, trząsł się na całem ciele, nawet piana sztucznie wywoływana, ukazywała się w kącikach jego ust, a całe ciało drżało bezustanku.

W Warszawie przewieziono go natychmiast do urzędu śledczego. Widocznie oczekiwano nań, bo zaraz wprowadzony został do gabinetu naczelnika. Kosmala nie wiedział, że ten drugi jegomość, który siedział obok umundurowanego inspektora, był to komendant łódzkiej policji śledczej, nadkomisarz Weyer.

Nadkomisarz przyjechał specjalnie do Warszawy, ażeby ustalić czy Kosmala nie ma przypadkiem czegoś wspólnego ze sprawą napadu na Jura. Przypuszczenie takie nasuwać się mogło nadkomisarzowi z tego powodu, że napad na Jura dokonany był w celu odebrania mu analizy śliny konia dopingowanego na torze wyścigowym. Ponieważ Kosmala uchodził za jednego z najzdolniejszych dopingatorów, przeto mogło powstać mniemanie, iż przez odebranie analizy chciał on odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia.

Naczelnik urzędu śledczego w Warszawie, który miał sprawę mniej więcej jasną wobec przyznania się do winy Borowieckiego, postanowił odstąpić swemu łódzkiemu koledze prawo badania Kosmali.

Jednak tak samo jak i w Kaliszu, tak i tutaj Kosmala zupełnie nie reagował na pytania kierowane ku niemu. Trzeba było badanie przerwać. Sędzia śledczy, który także usiłował badać Kosmalę, postawił wniosek, ażeby oddać go pod obserwację lekarzy, celem ustalenia, czy zachodzi tu wypadek symulacji.

Lekarze poddali Kosmalę długotrwałemu badaniu. Teraz dopiero musiał się on trzymać i pilnować na każdym kroku, ażeby nie schwytano go na oszustwie. Całą siłą woli nie mrużył oka, chociaż lekarz najpierw gwałtownie zaświecił mu w samą źrenicę latarką elektryczną, a następnie szybkim ruchem skierował mu palec ku oku, jakgdyby chciał uderzyć go. Kosmala nawet nie zmrużył oka i nie cofnął się ani na centymetr w tył.

Lekarze poszeptali ze sobą i wreszcie napisali orzeczenie: „Nerwy wzrokowe nie reagują na światło". Oznaczało to zupełne przytępienie umysłu. Gdy zaś Kosmala na pytanie, jak się nazywa, gdzie mieszka, jak nazywają się jego rodzice, wzruszał tylko ramionami, lekarze napisali: „Istnieje podejrzenie zaniku pamięci, jednak ustalić to może tylko dłuższa obserwacja szpitalna".

Do wniosku lekarzy sędzia śledczy i prokurator przychylili się natychmiast i jeszcze tego samego dnia Kosmala odtransportowany został do oddziału więziennego szpitala dla umysłowo chorych w Tworkach.

Jadąc karetką z Warszawy, Kosmala, aczkolwiek nie zmienił wyrazu twarzy, był jednak bardzo zadowolony z takiego obrotu sprawy. Wiedział on doskonale, że chociaż więźniowie w Tworkach pilnowani są bardzo starannie, to jednak możliwość ucieczki stamtąd jest znacznie większa, niż z któregokolwiek innego zakładu karnego. Tej okoliczności Kosmala nie myślał zaniedbywać. Wszak jedynym jego celem obecnie było wydostanie się z więzienia i odszukanie Rity, celem wywarcia na niej swojej zemsty.

Przybywszy do szpitala, Kosmala wziął się jeszcze na jeden sposób. Postanowił nic nie jeść, ażeby tą drogą dostać się do szpitala więziennego, a nie do celi obserwacyjnej. Ponieważ jednak jawna głodówka musiałaby spowodować specjalny nadzór i przymusowe odżywianie, Kosmala urządzał się w ten sposób, iż przyniesione mu jedzenie, oddawał któremukolwiek z sąsiadów.

W ten sposób, już na trzeci dzień wystąpiła u niego silna temperatura, którą lekarze uznali za dostateczny powód umieszczenia go w szpitalu. Nie zaprzestano jednak licznych doświadczeń i prób.

Pewnego razu lekarze zastali rano Kosmalę stojącego obok łóżka na jednej nodze. Drugą podgięta miał wysoko w tył, wymagało to z jego strony bardzo wiele wytrwałości, ażeby stać równo i nie okazać zmęczenia. Kosmala wiedział iż takie objawy często następują u umysłowo chorych. Wiedział to z opisu procesu sądowego Hipka - Warjata, który kiedyś przestał na jednej nodze przed sądem dwa dni. Lekarze czynili z nim doświadczenia, polegające na tem, iż podstawiano mu stołek i kazano usiąść, a w chwile później ztyłu wyciągano mu ten stołek z pod niego. Chodziło o przekonanie się, czy Kosmala stanie równo na obie nogi, ale on miał tak uwagę stale nastawioną, na mogące się zdarzyć niespodzianki, że zawsze zrywał się na jedną nogę, a drugą, tak jak dawniej, trzymał podkuloną pod siebie. Ten objaw upewnił lekarzy, iż wypadek symulacji jest niemożliwy. Upewniała ich w tem stwierdzona narkomanja Kosmali. Usiłowano także podawać mu morfinę, chcąc przekonać się jaki skutek odniesie zastosowanie narkotyku, jednak Kosmala, który normalnie i prawie natychmiast reagował na narkotyk, teraz potrafił zmusić swój organizm do tego, iż duża dawka nie uczyniła na nim zewnętrznie żadnego wrażenia.

Zarząd szpitala już skłonny był odesłać Kosmalę zpowrotem do więzienia w Warszawie z adnotacją, iż nie zachodzi podejrzenie symulacji, gdy nagle stało się coś, co zupełnie zmieniło ich zdanie o chorym więźniu.

(Dalszy ciąg jutro).

Wypalone oczy uwodziciela

Zemsta dwu sprzymierzonych rywalek

Elektromonter tartaku w Maniawej, małej osadzie podgórskiej za Stanisławowem — p. Kazimierz Horodecki, mógł pochwalić się powodzeniem u kobiet. Kochały się w nim wszystkie — a choć Maniawa maleńka, jednak i tych co były, aż nadto!

Przytem p. Kazimierz umiał się tak jakoś zawsze urządzać, że każda z niewiast wierzyła święcie, iż ona właśnie jest tą jedyną,

wybraną z pośród wielu.

Tego zdania była nawet nauczycielka miejscowa. Helena Gajsówna, która do tego stopnia dała się usidlić uwodzicielowi, że oddała mu nietylko swe serce bez zastrzeżeń, ale także całą zaoszczędzona w ciągu lat gotówkę.

Horodecki tak długo adorował nauczycielkę, jak długo posiadała jeszcze cokolwiek. A skoro

ogołocił ją z ostatniego grosza,

odkochał się odrazu i afekty swe skierował ku nadobnej urzędniczce tartaku, Janinie Straszewskiej. Panna Janka wiedziała wprawdzie o brzydkim postępku pięknego Kazimierza z nauczycielką, nie zraziło jej to jednak, a nawet przeciw nie — z tem większą satysfakcją patrzyła na

„zgnębioną rywalkę".

I jej jednak oszczędności po paru miesiącach wyczerpały się, pochłonięte przez wiecznie nienasyconego narzeczonego, a gdy z tą chwilą Horodecki nietylko zaprzestał wszelkich wzmianek o małżeństwie, ale nawet począł czynić starania

o przeniesienie go

do innego tartaku, w Turce, panna Janka zrozumiała, że tak ona, jak i jej niedawna rywalka, padły poprostu ofiarą oszusta.

W ubiegły piątek właśnie Horodecki spakował swe kawalerskie manatki i opuścił Maniawę, aby przez Stanisławów wyjechać na nową posadę. Wyjeżdżał — bo czuł, że w Maniawej grunt pali mu się już pod nogami.

Nie wiedział biedny donżuan małomiasteczkowy, że

wślad za nim

dążą dwie oszukane haniebnie i skompromitowane przez niego panienki, Gajsówna i Straszewska, które dla pomszczenia swej krzywdy, zapomniały o niedawnym antagonizmie i zawarły przymierze.

Horodecki znajdował się właśnie w poczekalni II klasy na dworcu kolejowym w Stanisławowie, oczekując na pociąg, gdy nagle podeszły do niego dwie młode niewiasty i wyrzekłszy kilka słów, równocześnie — jakby na komendę — dobyły obie z torebek małe buteleczki — i zawartym w nich płynem

chlusnęły w twarz mężczyzny.

Z krzykiem padł na ziemię Horodecki, któremu żrący płyn poparzył całą twarz, a upadł tak fatalnie, że głową uderzył o krawędź kaloryfera i doznał wstrząsu mózgu.

W stanie bardzo ciężkim,

z wypalonemi oczami,

przewieziono nieszczęsnego donżuana do szpitala.

Obie zamachowczynie — Gajsówna i Straszewska — aresztowano. Nie stawiały żadnego oporu, ani nie próbowały uciekać; na swe usprawiedliwienie oświadczyły tylko, że musiały pomścić swą krzywdę i swą hańbę.

Wtorek **29** Sierpień 1933	Dziś Róży Jutro Rajmunda SŁOŃCE Wschód sł. 4.42 Zachód sł. 6.31 Wschód ks. 4.19 Zachód ks. 11.56

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Albin, choć mu się nazbyt nie uśmiechała wędrówka przez ciemną amfiladę pokojów, jako prawdziwy gentleman, odłożył karty i, przeprosiwszy Irenę, ruszył w kierunku, skąd właśnie na nowo rozbrzmiewał nadmiernie energiczny sygnał. Nie orjentując się, w których miejscach na ścianie umieszczone są guziczki od elektryczności, musiał wędrować w ciemnościach. Potykając się co krok o rozstawione po drodze meble, dotarł wreszcie do gabinetu, gdzie, namacawszy poomacku biurko, zaczął naślepo szukać na niem telefonu, który, jakby zniecierpliwiony, zaprzestał właśnie dzwonienia.

— Hallo — odezwał się, zdobywszy nareszcie słuchawkę.

— Czy to pan Stark? — usłyszał cichy głos.

Zanim jednak zdążył odpowiedzieć, profesor, gdyż to on dzwonił ze swego mieszkania w mieście, tonem, wyrażającym najwyższe zdenerwowanie, zapytał go, czy nie zauważył niczego niepokojącego. Gdy Stark uspokoił go, że narazie przynajmniej nie zdaje się nic Irenie grozić, Juljusz wyjaśnił mu, iż nie dzwoniłby wcale, gdyby nie pewne zdumiewające okoliczności.

Mianowicie, kiedy nie dalej, jak przed pięciu minutami, przerwał na chwilę swą robotę i wszedł do kuchni, aby przygotować sobie szklankę herbaty, skonstatował z przerażeniem, że służącego wcale w domu niema. Łóżko było wprawdzie rozesłane i nawet, jak się przynajmniej, niewprawnemu w sprawach kryminalnych profesorowi zdawało, ktoś w niem przez pewien czas leżał, ale w tej chwili było puste. Ponieważ podejrzenia, które dzisiejszego dnia tak bystrze wypowiedział Stark, zdążyły się w profesorze w międzyczasie ugruntować, nic wiec dziwnego, że powstał w nim zupełnie zrozumiały niepokój, czy aby ta nieobecność Franciszka nie łączy się w jakiś tajemniczy sposób z odludną willą Mieczyńskich.

Stark raz jeszcze, choć tym razem już mniej pewnie, uspokoił profesora i wysłuchawszy z zadowoleniem, że ten ostatni w każdym razie, nie kończąc roboty, wraca natychmiast na wieś, odwiesił słuchawkę na widełki.

Rozpoczęła się droga powrotna, o tyle nieprzyjemniejsza, że w międzyczasie miała miejsce niepokojąca rozmowa telefoniczna; z drugiej zaś strony o tyle łatwiejsza, że, idąc w tym kierunku, miało się światło, bijące z jadalni, przed sobą, a nie, jak uprzednio, za plecami. Odbył już połowę swej wędrówki, gdy nagle, tym razem naprawdę w przeraźliwej ciszy, ponieważ teraz nie było nawet przytłumionego szelestu deszczu, rozległ się nowy, mrożący w żyłach krew, krzyk. Ale tym razem Stark nie mógł mieć żadnych wątpliwości, z czyich ust wydarł się ten okropny dźwięk.

I właśnie ten krzyk, wykazujący mu niezbicie, że ukochanej dziewczynie zagraża prawdziwe niebezpieczeństwo, stanowił, jakgdyby punkt zwrotny w przeżyciach Albina Starka tej nocy. W jednej chwili zapomniał o wszystkich swoich niepokojach i lękach, którym do tej pory tak łatwo podlegał i pełen prawdziwej odwagi jednym skokiem znalazł się w stołowym.

Dziewczyna, oparta plecami o stół, stała zwrócona twarzą w kierunku otwartego okna. Twarz jej pokrywała niezwykła bladość, ręka wyciągnięta była przed siebie, jakby coś wskazując na dworze, a z ust wydostał się nareszcie straszliwie stłumiony szept:

— Tam.

Stark spojrzał we wskazanym przez nią kierunku i sam z trudem opanował rodzący się w nim nanowo lęk.

Za oknem, o kilka kroków od willi, pojawiła się oświetlona nieco niepewnemi, migotliwemi promieniami księżyca wstrętna, niesamowicie blada twarz Franciszka, jakby nienaturalnie powiększona.

Albin nie wahał się ani jednej minuty. Jednym skokiem runął przez okno w kierunku, gdzie ukazała mu się zjawa człowieka, w którym niedawno odgadł mordercę ojca, tak drogiej jego sercu dziewczyny.

Ale choć wymierzył celnie i, dzięki swej pracy scenicznej, był doskonałym akrobatą, w tym jednak wypadku widocznie noga mu się musiała podwinąć, gdyż trafił w próżnię. Usłyszał tylko chlupot błota, w które ugodził ciężarem swego ciała, i równocześnie poczuł, jak wokoło jego głowy zarzucono znienacka jakąś szmatę, czy może nawet worek. Rozpoczął nierówną walkę z niewidocznym wrogiem, który powinien był mieć nad nim wyraźną przewagę, mogąc orjentować się w sytuacji łatwiej od niego, oślepionego tak nieoczekiwanie. Ale mimo wszystko, pamiętał o niebezpieczeństwie, jakie groziło Irenie, i szamotał się z niesłychaną energią, aż wreszcie udało mu się zerwać zarzuconą mu w tak zdradziecki sposób płachtę.

Zaledwie wzrok jego mógł znowu rozróżniać pobliskie kształty, rozejrzał się badawczo wokoło. Ale wroga w pobliżu już nie było. Tylko u stóp Starka, w błocie, nurzała się ogromna szmata, którą z takim trudem, dopiero co, udało mu się zrzucić z swej głowy.

Spojrzał ku willi. Zobaczył Irenę, stojącą w niezmienionej pozycji, z oczyma utkwionemi w przestrzeń.

Pojął w lot, że jej, narazie przynajmniej, nic w tej chwili nie grozi, i szybko pobiegł w kierunku, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał umknąć złoczyńca.

Obiegł już w ten sposób połowę domu, gdy nagle potknął się o niewidzialną przeszkodę i, jak długi, runął na ziemię, nieszczęśliwie trafiając twarzą w kałużę, która przy tak energicznem zetknięciu rozprysnęła się na wszystkie strony. Usiłując powstać, próbował jedną ręką znaleźć jakieś mocniejsze oparcie i w ten sposób, poszukując suchego skrawka ziemi, poczuł w swej dłoni coś, co przy bliższem zetknięciu okazało się drutem. Tak, i to drutem, biegnącym po dosyć dużej przestrzeni, gdyż właśnie dalsza jego część była tą zawadą, o którą przed chwilą potknęły się w biegu nogi Starka.

Jego wiecznie zaciekawiony umysł zapomniał o wszystkiem innem i narazie zainteresował się tylko tym drutem. Namacawszy ręką, stwierdził, że wychodzi on jakgdyby ze ścian domu, a w drugą stronę sięga aż do... Chcąc to sprawdzić, poruszał się, przesuwając drut w palcach, na czworakach, nie pamiętając już zupełnie o tem, że ma tego dnia na sobie nowy garnitur.

(Dalszy ciąg jutro).

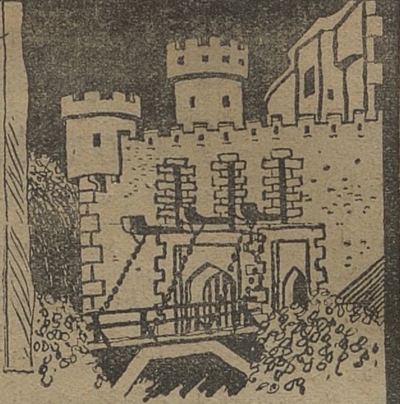


ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

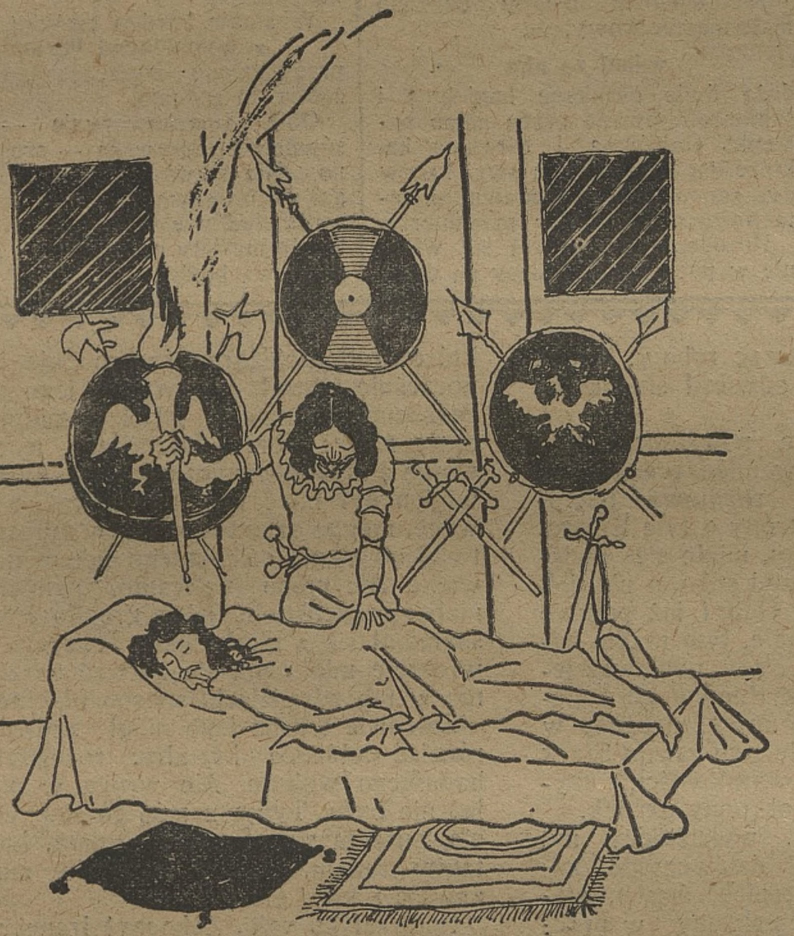
Powieść odległej przeszłości

Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI



w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowo przybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie



— Rymszak — szeptał on mocno podniecony i ruszał mnie silnie tam i sam na pryczy, aż zaspany oczy otworzyłem.

W pierwszej chwili pewnym byłem niemal, iż znowu czart jakiś napad na zamek urządził i mury potężne obległ.

Bacznie tedy począłem wsłuchiwać się w ciszę nocy.

Ale poza miłosnym trelem słowików niczego więcej dosłyszeć nie mogłem. Coraz mocniej przynosił lekki powiew wiatru, w kierunku zamku widocznie wiejący, ciche tony upojnych pieśni rozkochanych ptasząt. Pod wprawnem okiem księżyca w zaroślach doliny Brynicy pieszczota królowała. Parna noc zrozumiale potęgowała ich rozedrgane zmysły.

Ale burgrabia upomniał po kilkakroć, ażebym prędzej bojowy rynsztunek na się wdziewał. Byłem niemało zdziwiony. Sam mi miecz obnażony w rękę wtłoczył i kiedy nawpół ubrany przed nim stałem pochylił się nademną szepcąc:

— Pst — cicho! Nie mów ani słowa, tylko śladem moim stąpaj.

Prowadził mnie przez pusty dziedziniec. Prześlizgiwaliśmy się jak złodzieje pod osłoną nocy i wielkich cieni drzew rozłożystych.

Zatrzymaliśmy się wreszcie przed trupiarnianą niszą grobowca. Stał on wśród gęstych zarośli i dość wysokich krzewów, otoczony drzewami cedrów i kwitnących lip, których woń upojna tak silną była, iż mdło się robiło i duszność stawała się nie do zniesienia. Jedną ścianą przytykał grobowiec do muru, okalającego zamek.

Tam — za murem cicho szemrała srebrna woda Brynicy.

Drzwi grobowca były już otwarte. Cóż to mogło znaczyć?

Pełen trwożliwego oczekiwania kroczyłem za swoim panem. On zaś minął kilka kamiennych trumien leżących nieporuszenie, tak jak je w dniu pogrzebu ułożono pokryte kurzem i gdzieniegdzie gęstym mchem zgniłozielonego koloru, który dziwnie się jakoś wtedy mienił.

W najgłębszym kacie kaplicy znajdowały się w podłodze ruchome drzwi samozapadające, które również naoścież otworem stały. Nierówne schody kamienne prowadziły do ciemnego wnętrza, skąd uderzał pozornie miły i orzeźwiający chłód.

Jarosław zszedł po nich w dół. Ja, nieznający owych tajemniczych schodów i nie wiedząc dokąd wiodą, z trudem uczyniłem to samo.

Kiedyśmy wreszcie na czemś trwałem stanęli, wziął on mnie za rękę i znowu wyszeptał:

— Chodź zemną! Oddychaj nawet ciszej.

Ciągle jeszcze nie wiedziałem, co to wszystko znaczyć miało.

Dokąd-to mnie pan mój wiódł?

Znalazłszy się w podziemnym krużganku, jak się nieco z ciemnością oswoiwszy przekonałem, ciekaw strasznie byłem, dokąd ten korytarz prowadził. Po chwili coraz więcej się dawał odczuwać brak świeżego powietrza. Panował tu stęchły zaduch podziemia.

Dotąd pojęcia nawet nie miałem o owym niesamowitym labiryncie.

Cóż to za tajemnice posiada zamek, o którym zwykle mniemałem, iż go zupełnie dokładnie znam?

Nagle daleko — bardzo daleko przed nami, z za półkolistego węgla błysnęło słabe światełko, które jednak w tejże chwili z powrotem zniknęło.

Burgrabia przystanął. Ja z nim. Podsłuchiwaliśmy uważnie.

Dokładnie słyszeliśmy czyjeś ciche i ostrożne stąpanie. Wyglądało to. jakgdyby ktoś ku nam się skradał.

Niebawem szturchnął mnie zniecierpliwiony Jarosław do przodu. Posunęliśmy się parę kroków.

Często uderzałem głową o niskie sklepienie, mimo, iż szedłem mocno w kabłąk zgięty. Dokoła panowała taka ciemność, że choć oko wykol. Jedynym naszym drogowskazem, był ów nikły płomyczek światełka, który raz się ukazywał, to znów przepastnie ginął. W każdymbądź razie w jego kierunku posuwaliśmy się z trudem naprzód.

Jak mogłem stwierdzić, nie szliśmy wcale prosto. Krużganek bowiem zataczał wielki łuk i od pewnego miejsca zaczynał iść stromo pod górę.

Powstrzymując jak tylko mogłem z konieczności wynikłe sapanie, postępowałem tuż za rycerzem. Wstrzymując co chwilę oddech, dzierżyłem ciągle w ręku miecz.

Znowu w oddali zabłysło zwodnicze światełko. Tym razem już znacznie bliżej. Łypiąc pod wiatrem i ostrym w tym miejscu przeciągiem płonął trwożnie malutki ogarek, który jednakże już więcej nie znikał.

Zbliżaliśmy się coraz więcej. Cichutko skradaliśmy się na czworakach słysząc czyjeś szept. Wydawało mi się jakgdyby przesłodki głos jakiejś kobiety mówił coś pieszczotliwego niewidzianemu mężczyźnie. Poczem mężczyzna odpowiadał równie cicho i drżąco.

Coś niewypowiedzianego zaparło mi oddech.

Miałem takie wtedy uczucie, jakgdyby mi nogi w lepki i grząski grunt wzrosły. Nie mogłem poruszyć nawet palcem u ręki. Zdrętwiałem.

Palące myśli żarły mój mózg. Któżby to mógł być? Cóż za nieszczęśliwcy spotykają się nocą w tym piekielnym chodniku, kiedy na pachnących polach księżyc jak w dzień jasny świecił i słowiki przecudownie śpiewają.

Ktoby tu sobie potajemne schadzki urządzał?

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Ksiażek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.